

Ба 98 918

5a 98 918

WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA

O ZAMKACH, HORODYSZCZACH

i

OKOPISKACH STAROŻYTNYCH

NA LITWIE I RUSI LITEWSKIEJ,

PRZEZ

Konstantego hr. Tyszkiewicza.

5a 98 918

WYDAŁ A. H. KIRKOR.

Бел. издатель
1904 г.

5 5098

WILNO.

DRUKIEM TEOFILA GLÜCKSBERGA.

1859.

Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia w Komitecie
Cenzury prawem oznaczonej liczby exemplarzy. Wilno, 15 Kwietnia
1859 roku.

Cenzor, *Paweł Kukolnik.*

Kukolnik, 1859

WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA

O ZAMKACH, HORODYSZCZACH I OKOPISKACH STAROŻYTNYCH

NA LITWIE I RUSI LITEWSKIÉJ,

PRZEZ

KONSTANTEGO HR. TYSZKIEWICZA.

ZAMEK W CZASZNIKACH.

Od zachodu parów mający dziesięć sążni szerokości, a pięć w pochyłości głębiny, środkiem którego nie nieznaczający strumyk przecieka; od północy wał jednaście sążni mający w pochyłości, ciągnący się po nad lewym brzegiem rzeki Uły: oto wszystko co z tego starożytnego, w historyi znajomego zamku do czasów naszych dotrwało. Zamek w Czasznikach dzisiaj w gubernii Witebskiej w powiecie Lepelskim leżący, starożytnością swoją sięga dawnych bardzo czasów; mógł on być jednym z liczby tych zamków; które stanowiły niegdyś tak gęste dzielnice książąt Połockich, władców ziemi Krywieżańskiej. Dziejów tego zamku w czasach starożytnych całkiem nieznanymi. Pierwsze wzmianki, jakie o nim napotykaemy w historyi, niesięgają wyżej nad wiek XVI.

W 1564 roku, gdy posłowie Litewscy posłani od Zygmunta-Augusta, układami z Moskwą kwestyj politycznych kończyć niepotrafili,—zaledwie Moskwę opuścili, natychmiast wojewodo-

wie Rossyjscy odebrałi rozkaz rozpoczęcia kroków wojennych. W skutek czego Piotr Szujski z wojskiem przebył Dźwinę pod Połockiem i śpiesznie ciągnął w głąb' kraju, aby skorzystać z niegotowości do wojny króla Polskiego. Xiążę Piotr Serebrny, postłany z pięćdziesięcioletniem wojskiem od Wiazmy, powinien był opustoszyć brzegi Dniepra, po czém połączyć się pod Iwanskim (1) z Szujskim i z nim ciągnąć prosto przez Mińsk do Wilna. Szujski rabując i niszcząc wszystko po kraju, bez żadnego oporu zaszedł aż pod zamek Czasznicki, gdzie nadszedł Serebrny, stosownie do planu naznaczonego w pochodzie wojsk Moskiewskich.— Hetman Radziwiłł, niedowierając układom toczącym się z kniazem Moskiewskim, we cztery tysiące wojska trzymał obóz w zamku Czasznickim w ciągu zimy, niezważając na niedogodną porę roku, świeżą kampaniją ostróżności nauczony. Zapóźno się hetman dowiedział o wtargnięciu ze stron różnych do kraju wojsk nieprzyjacielskich. Lecz siła jego znacznie powiększoną została przez wielu znakomitych panów, którzy bądź swoim kosztem ludzi uzbrojonych przyprowadzili, bądź za pieniądze powierzone sobie ze skarbu, zwerbowali; w liczbie tych osób czytamy imiona: Jana Chodkiewicza, Bohdana xięcia Sołomereckiego, Romana xięcia Sanguszki, Bohusza xięcia Koreckiego, Jerzego Zenowicza, Jerzego Tyszkiewicza i wielu innych. Oni radzili hetmanowi, aby nieczekając aż się Szujski z Serebrnym połączy, uderzył na obóz Moskali. Stało na tém; hetman dał Chodkiewiczowi dowództwo nad wojskiem, sam zaś rezerwami komenderował.— Bitwa przypadła na polach Iwańskich pod wieczor 23 stycznia. Trwała ona krótko, albowiem śpieszono się, aby zwyciężyć lub

(1) Iwańsk jest to majątek położony o wiorst ośm od miasteczka Czasznik, składający też same dobra, dzisiaj dziedzictwo małolewnego Wincentego syna Ignacego Wołodkowicza.

umrzeć. Zwycięstwo zostało przy wojsku Litewskiem: albowiem wódz Rosyjski Szujski poległ na placu bitwy, a wojsko jego dwadzieścia pięć tysięcy pobito (1); reszta rozproszonych ucieczką ratować się lub zdać w niewolę przymuszona była. Celniejszych niewolników, obozy na nieprzyjacielu zabrane, bogate sprzęty bojar, książąt i wojewodów, a między temi pałasz i kołczan Szeremetowa, królowi bawiącemu podówczas w Warszawie, hetman odesłał (2). We cztery lata później, w ciągu których bezprzestannie trwały niezgody i kroki wojenne pomiędzy kniazem Rosyjskim a Litwą, w ciągu których Pac z Kozactwem robił wycieczki na powiaty do ziem Ruskich należące, wsie i miasteczka niszczył i palił, z Piotrem Hołowinem posłanym przez cara dla wzięcia szkody mu czyniącego Paca i dla dostawienia go carowi, stoczył bitwę i Hołowina wziął w niewolę. Tymczasem gdy przychodziło do otwartych już kroków nieprzyjaznych między Rosją a Litwą, Roman Sanguszko z dwoma tysiącami jazdy Litewskiej, w celu obserwacji nad poruszeniami wojsk Moskiewskich, rozłożył się obozem w zamku Czasznickim. Spodziewano się, iż car sam na czele wojska wyciągnie, gdy pora będzie po temu. Naznaczył on

(1) Strykowski na 25,000 wojska Moskiewskiego liczy; w Atlasie zaś historycznym ułożonym przez Gerarda Mercatora i J. Hondiusa, a staraniem i pracą (opera et eura) x. Mikołaja-Krzysztofa Radziwiłła światu ogłoszonym, drukowanym w Amsterdamie w 1638 roku u Jana Jansoniusza, liczbę 30,000 wojsku Moskiewskiemu naznaczono: „Anno 1564 adUllam areem cessus est Moschorum exercitus 30,000 hominum duce Suiscio a Nicolao Radziwiłł in Dubinki et Birze duce auspicio Sigismundi Augusto“—niewiedzieć dla czego tę bitwę pod Ullą nazywa).

(2) Kroniki Macieja Strykowskiego x. 25 str. 771, 772. Teodor Narbutt T. IX, str. 389, 390, 391. Karamzin T. IX, str. 49, 50. Michał Baliński i Tymoteusz Lipiński, Starożytna Polska, pozszyt 30, str. 605, 606.

miasto Orszę na punkt połączenia się wojsk swoich; oddział złożony z Tatarów, którymi dowodził Amurat, miał składać straż przednią wojska. Amurat przeprowił się przez Dniepr;— o czém dowiedziawszy się Sanguszko w cichości porzuca zamek Czasznicki i z wojskiem śpieszy przeciw nieprzyjacielowi; korzystając z nocy szybko pod straż przednią podstępnie, i nim rozświtało, tak się uwinął, iż ją całą zabrawszy niedopuszczył, aby o tém głównemu wojsku znać дано. Tym sposobem przy świtanu wpadł na obóz nieprzyjaciół, całkiem do boju nieprzygotowanych, atakował go szybko z wielkim krzykiem, tak, iż połowa wojska nie miała czasu wziąć się do oręża, i poraził wojska nieprzyjacielskie tak stanowczo, że ledwo kto umknąć zdołał. Z wodzów Amurat i książę Bazyli Palecki ciężko ranny i z nimi wiele ludu dostało się Sanguszcze w niewolę (1). Zachęcony powodzeniem wojenném Sanguszko nie spoczął na świeżych laurach; lecz dowiedziawszy się, iż oddział wojska z zamku Moskiewskiego Ułły przeciągać miał do zamku Suszy, idzie ze swoim wojskiem, czyni zasadzkę w lasach między temi dwoma zamkami, z nich na wypoczywające i całkiem do boju nieprzygotowane wojsko napada, rozbija i rozprasza. Podobne zatargi zbrojną ręką czynione wywołać musiały wojenne działania ze stron obu na wielką skalę. Zygmunt-August układami z postami Inflańckimi zajęty, takowe dyplomatykom swoim zdaje, zbiera ogromne wojska w Radoszkowiczach w celu rozpoczęcia ztamtąd wojennych działań na dużą stopę, sam osobiście do wojska zjeżdża. Król jednak nie przywoził tój wojennej wyprawie: nieprzywykły do obozowych niewygód, zdał główne dowództwo nad wojskiem Chodkiewiczowi staroście Żmujdzkiemu; postanowiono iść na Ułłę (2).

(1) Kronika Marcina Bielskiego zięgi piąte str. 565, 566.

(2) Narbutt T. IX, str. 429—432.

Szczegóły wyprawy na Ulłę opowiemy niżej, gdy nam mówić wypadnie o zamku w Ulle.

Panował w Polsce już Stefan Batory. Poprzednie niesnaski i wojny z Moskwą za Zygmunta-Augusta prowadzone, nie tylko że stałego pokoju krajowi nie dały, lecz coraz zwiększając się groziły Litwie napadami, pożogą i bezprześcanną trwogą dla mieszkańców tego kraju. Waleczny król postanowił tę ziemię, wcieloną oddawna pod panowanie książąt Litewskich, a znajomą w dziejach pod nazwą Rusi Litewskiej, od napadów Moskwy zabezpieczyć i spokojność jej wrócić. Aby tego dokonać, trzeba było działania wojenne obrócić właśnie w tę stronę gdzie leżał zamek Czasznicki, tak sąsiednią z zamkami kraju podległego carowi. Wojna z carem stała się koniecznym i nieodzownym Batorego postanowieniem; na jej dalsze prowadzenie, król znaczne czynił począł przygotowania, zbierał z całego kraju wojska i narzędzia wojenne. W 1580 r. król osobiście na tę wyprawę wyruszył; bawił w Wilnie kiedy wojska jego już się zbierać poczynały. Nadsięgnęła do Wilna piechota Węgierska; tę król wysłał przodem do Postaw, z kąd ją z działami i innym sprzętem cięższym Dźwiną do Dżisny transportować miano, a z tamtąd podwodą z działami zostawionemi w Dżisnie od przeszłorocznej wojny, w której Połocka dobywano, do Witebska prowadzić rozkazał. Sam osobiście z Wilna udał się król do Czasznik, oczekując na przybycie reszty wojska; tam z wodzami swymi ciąglą czynił naradę, w którąby stronę obrócić wojnę należało: jedni mu radzili do Pskowa, inni do Smoleńska, inni znowu do Wielkich Łuk obrócić działania wojenne. Wśród tych narad odbywanych w Czasznikach, król bezprześcannie nadchodzące wojska tak stare, jako i nowozaciężne lustrował. Wojska wszystkiego według Strykowskiego miał król do 50 tysięcy, w którym piechoty blisko 21 tysięcy znajdowało się.

Król w Czasznikach nadszcukiwał posłów od cara. Jakoż dniem przed odjazdem jego z Czasznik, przybył poseł Moskiewski, z pośpiechu niemający z sobą odzienia przyzwoitego etykiety, które zostało w drodze, — w podróżnym się stroju królowi przedstawił i złożył mu list cara, w którym prosi car króla, aby posłowie jego przysłani dla traktowania z królem, obyczajem dotąd przyjętym, w Wilnie jako stolicy Litewskiej przyjmowanymi byli. Na co król odpowiedział, że będąc już w drodze i tak daleko od Wilna, dla przyjmowania posłów wrócić doń niemoże, i z tą odpowiedzią posła carskiego z Czasznik odprawił (1).

Tyle tylko historycznej wzmianki o zamku Czasznickim. Przerywamy co chwilę ciąg w opowiadaniu historycznym, albowiem celem naszym niejest powtarzanie historii wojny prowadzonej z Moskwą, lecz tylko przytoczenie z niej wszystkich wspomnień historycznych wyłącznie i szczegółowo odnoszących się w urywkach do zamku Czasznickiego. Niezdobywany on w żadnej wyprawie orężem, służywał tylko jako punkt centralny, jak to widzimy, dla obozowania i koncentrowania się wojsk na wyprawę przeznaczonych.

Zamek ten wespół z miastem Czasznikami i dobrami doń przyległymi w XVII wieku był już własnością zamożnej w kraju rodziny Słuszków. Na zamku w Czasznikach Słuszkowie mieli swoje rezydencję. Następnie około roku 1674 Zygmunt Słusko chorąży Litewski fundował w nim kościół dla xięży Dominikanów, własny zamek murowany oddając na klasztor. Całe zamkowe terytoryum, niegdyś obronne, pod tę fundację ustąpił. Z rozebranego materiału z murów pozostałych po

(1) Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego z rękopismu xiędza Albertrandego, wydanie Żegoty Onacewicza, T. I, str. 243—246.

Słuszkach, niemniej staraniem xięży Dominikanów, później znacznie powstał duży kościół murowany, figurą cudowną Pana Jezusa do dziś dnia stynący i przez pobożnych uczęszczany. Wały starego zamku rozrzucone ustąpiły miejsca obszernym sadom i dziedzińcom klasztornym. Dobra te od Słuszków nabytemi zostały przez rodzinę Wołodkowiczów i do dziś dnia w rękę tej familii zostają.

ZAMEK W ULLE.

O pięć mil od Czasznik, podobnież w dzisiejszej gubernii Witebskiej w powiecie Lepelskim, po nad brzegiem Dźwiny przy ujściu do niej rzeki Ułły, leżało w starożytności małe miasteczko od nazwiska rzeki przy niém wpadającej do Dźwiny, Ułłą nazwane. Wspomnienia dziejowe miejsca tego w czasie wojen prowadzonych z Moskwą tak się mocno i jednocześnie łączą ze wspomnieniami o zamku Czasznickim, tak jedno z drugich wypływają, że oba te miejsca w opisie historycznym jedną całość stanowiłyby powinny; widzimy się tedy zmuszonymi ich opisanie w opowiadaniu naszym umieścić jedno obok drugiego.

Za panowania Zygmunta-Augusta w roku 1666 obrót rzeczy politycznych z Rosyą stawał się coraz zawilszym. Car Iwan lubo przez pisma i mowy czynił nadzieję pokoju, wszakże skrycie go niechciał: albowiem pomimo wyjednane u króla zawieszenie broni, partya niesfornych rabusiów, napadając od granic Ruskich, przytykające do nich prowincye Litewskie niszczyła i niepokoiła. Car zaś Iwan, gotując się do wojny, na granicy swojej rozkazał założyć kilka zamków obronnych; w tych liczbie wznosił się zamek obok starożytnego miasteczka przy

ujściu rzeki Ułły do Dźwiny w samych widłach, na długim a wązkim cyplu ziemi wchodzącym między te dwie rzeki i mocno przez nie bronionym, (1). Zamek w Ulle przez samo położenie topograficzne stanowić musiał punkt ważny bezpieczeństwa dla cara, kiedy w tymże roku przysłani na sejm do Wilna posłowie jego w naradach toczących się z nimi, do których ze strony króla naznaczonymi byli: Mikołaj książę Radziwiłł wojewoda Wileński, Jerzy Chodkiewicz kasztelan Trocki, Jerzy Tyszkiewicz wojewoda Brzeski, marszałkowie Eustachy Wołłowicz, Jan Szymkowiec, Mikołaj Naruszewicz podskarbi Litewski, i Haraburda pisarz W. X. Litgo, — najpierwszym warunkiem było zatrzymanie przy Rossyi prowincyi Połockiej ze wszystkimi zamkami, w liczbie których i o Ułłę traktowano, żądając odstępstwa kraju po granice województwa Wileńskiego i Witebskiego, a do tego całe Inflanty aż po Dźwinę (2). Odrzucił rozumie się król takie propozycye, a wojna stała się następstwem tych układów. W 1568 roku, jak już rzekliśmy uprzednio, Zygmunt-August wielkie porobił przygotowania wojenne, skoncentrowawszy wojska swego do 100,000, jak nasi kronikarze naliczają, w Radoszkowiczach, sam osobiście zjechał na to miejsce w celu dowodzenia wojskiem w ciągu téj wojny;—dwa miesiące bawił on w obozie, które spędził na ćwiczeniu i lustrowaniu żołnierza tak licznie i w tak świetnej postawie tam zebranego. Lecz gdy o sprawy publiczne, a mianowicie układy praw i rządu z postami Inflanckimi toczące się w Grodnie, nazad powoływały, rozpuściwszy, według świadectwa Bielskiego, znaczną część wojska zebranego, zdawszy dowództwo nad resztą Janowi-Heronimowi Chodkiewiczowi

(1) Narbutt, T. IX, str. 414.

(2) Kronika Marcina Bielskiego xięgi piąte str. 566. Narbutt, T. IX, str. 421, 422.

wi, staroście Żmujdzkiemu posłał go na zdobywanie obronnego zamku Moskiewskiego Ułły, sam zaś wrócił do Grodna. Wyprawa ta na Ułłę miała mieć cel polityczny; wspierać miała ona jakoby bunt bojarów Ruskich za pośrednictwem niejakiego szlacheica nazwiskiem Kozłowa, żonatego z Korsakówną. Posyłany sekretnie od senatorów Litewskich do Moskwy dla skomunikowania się tam z bojarami, przywieźć miał tę wiadomość, iż jakoby bojarowie mieli Iwana związanego wydać królowi, a xięcia Włodzimierza Andrzejowicza na tronie Rosyjskim posadzić. Kozłów ten powtórnie do Moskwy w tejże misyi posłany sekretnie, został pojmanym i na pal wbitym. Przygotowania wojenne czynione przez Zygmunta-Augusta na tak wielki rozmiar i zamach wojenny, rozpoczęty z tak wielkim odgłosem, gdy przez brak determinacyi w królu na wyprawie na Ułłę tylko się skończyły, wojnę tę przez pośmiewisko, wojną Kokoszą nazwano (1).

Chodkiewicz pociągnął z wojskiem pod Moskiewski zamek Ułłę. Zamek ten mocno warowny obległ i szturmować począł. Bezskutecznymi były działania wojenne Chodkiewicza, Moskale bowiem Dzwina spławiając z Połocka coraz nowe posiłki wojenne, obronę zamku Ułły bezprzestannie wzmacniali i załogę w nim odnawiali.

„Ale gdy przyszła oblężencom, mówi Marcin Bielski, pomoc z Połocka, Moskwa się tém usilniej broniła: gdzie wiele ludzi naszych do szturmowania przypuszczonych (bo dziury nie było) zbito, oszańcować się też trudno było, bo ziemia natenczas zmarzła była; przeto od oblężenia musieli odciągnąć“. Chodkiewicz wezwany przez króla do stolicy dla interesów publicznych, zdał dowództwo nad wojskiem xięciu Ro-

(1) Narbutt T. IX, str. 431—433.

manowi Sanguszce (1). Ten szturm na Ulłę wznowił. Ciekawe szczegóły zdobycia tego zamku przechowały nam się w dziejach; posłuchajmy jak o nich mówi kronika: „Tegoż roku miesiąca września, mówi dalej Bielski, książę Roman hetman polny, Ulłę, zamek Moskiewski obronny, wziął i spalił, tym sposobem: Najprzód Kozaki w czółnach pod zamek wyprawili, a sam zastąpiwszy z ludem od Połocka i Turowli Raczkowskiego i Tarnowskiego rotmistrzów pieszych z drabinkami do blanków przypuścił w nocy, Kozacy zaś z Birulą, Minkiem i Oskierką ziemną strzelbę ubieżeli, drudzy bramy i forty poczęli siec, a drudzy zamek zapalili. Bo Moskwa radując się strzelcom, którzy im nowo przybyli, popili się byli. A gdy się potem z naszymi wręcz z zamku zapalonego w bramach zaczęli siec; wnet Mikołaj Sołohub rotmistrz, niezwekając, brodu przebył Ulłę, ze wszystką rotą swoją, i dodał pieszym posiłku, którzy na blanki po drabinach leźli i w bramach się z Moskwą siekli. Potem sam książę Roman posłał rotę swoją gdy już zamek gorzał, i Wojnę, i Tyszkiewiczza i księcia Łukomskiego rotmistrzów, którzy gwałtownym zewsząd pędem Moskwę upornie się w ogniu broniącą pogromili byli i zamek wzięli, gdzie dwu wojewód Welaminów i więźniów znacznych trzysta pojмали, a strzelców z rusznicami ośmset. Ale korzyści inszej żadney niebyło, bo wszystko z zamku zgorzało, aż zamek nasi znowu zbudowali“ (2). Zamek w Ulle zdobyty przez xię

(1) Pod datą 1578 r. car Iwan Wasilewicz zdobywszy Inflanty, z powodu zapewnie, iż się hetmanowi Chodkiewiczowi szturm do Ulły niepowiódł, oznajmując mu listem o zajęciu Inflant w żartobliwy sposób w te słowa o jego mężtwie przy zdobyciu Ulły wyraża się: „Słyszach twoje wele rozumie i chrabrost pod Ulłoju i dywichsia i to chrabski esi uczynił.“ Źródła do dziejów Polskich Michała Grabowskiego i Alex. Przeździeckiego, T. I, str. 58.

(2) Marcina Bielskiego, x. piąte, str. 566. Strykowski, x. 25. str.

cia Romana Sanguszkę zostawał, odtąd w rękę Litewskiem. Odrastaurowany i wzmocniony stanowiąc zaczął pograniczną twierdzę przeciw napadom Moskiewskim. Stefan Batory zabezpieczył tę część kraju przez wzięcie w 1579 roku Połocka i innych zamków Moskiewskich w tej części kraju położonych, jako: Sitna, Sokoła, Turowli i t. d. W 1580 roku kiedy Stefan Batory zajęty wyprawą na Wielkie-Łuki koncentrował swoje wojska i sam bawił w zamku Czasznickim, po odprawie tam posła Moskiewskiego, osobiście zjechał do zamku Ułły dla wzmocnienia go jeśliby się tego potrzeba okazała, jako stanowiąc mającego bezpieczeństwo tej części kraju od napadów Moskiewskich podczas wyciągnięcia z niej wojsk pod Wielkie-Łuki. Po osobistém rozpatrzeniu zamku w Ulle, znalazł bezwątpienia Stefan Batory iż od wschodu zamek ten niedość był obronnym, musiał on rozkazać usypać między rzekami Dźwina i Ułłaszaniec mający sześć sążni wysokości w pochyleniu, gdy takowy do dziś dnia wałem Batorego się nazywa. Bawiący król w Ulle otrzymał znowu list od cara z powtórzeniem uprzedniej swęj prośby wyrażonej w liście wręczonym królowi przez posła Moskiewskiego w Czasznikach, aby król posły jego przyjął, jeżeli nie w Wilnie, tedy przynajmniej w granicach swego państwa, albowiem tego wymagała carska jego godność. Król znowu odpowiedział Iwanowi na to, iż się raz wyprawiwszy, dla ich przyjęcia wojska porzucić i do Wilna wrócić niemoże, lecz że wszelkie żądanie cara nawet wśród wojennych działań jemu przełożone, jeżeli będą rozsądnymi i umiarkowanymi, przyjmie i pokój z nim zawrze (1).

774. Łukasz Górnicki wydanie Tadeusza Mostowskiego, str. 474.
Teodor Narbutt T. IX, str. 433—436.

(1) Panowanie Stefana Batorego z rękopismu x. Albertrandego wydane przez Żegotę Onacewicza, T. I, str. 247.

Na tém się kończy wzmianka historyczna o zamku Ulle; za jakich czasów zamek ten rozbrojony, przestał stanowić miejsce warowne, z pewnością historycy nam daty niepodaje. Do dziś dnia dotrwały w nim na brzegach rzek obu szanice mające ośmnaście sążni wysokości w pochyleniu, okrążające cypel ziemi między rzekami wzdłuż ciągnący się; dotrwał dotąd i wał zasłaniający tę twierdzę od południa i wschodu szanicem Batotorego zwany, za którym znajduje się pomieszczenie dla kościoła parafialnego i budowli plebanijalnych. Kotlina zamkowa mająca powierzchni trzy morgi i dziewięćdziesiąt dwa pręty Lit. cała służy dzisiaj na ogrody dla proboszcza. Kościół i klasztor xięży Dominików prowincyi Ruskiej w Ulle, fundowany był w roku 1669 przez Eustachego Łukomskiego i Bronisława Przysieckiego braci przyrodnich, którzy temu klasztorowi nadali byli na fundusz folwark Bartniki zwany, niedaleko Ułły położony. W 1788 roku jure caduco Przysieccy takowy xiężom Dominikanom odebrali, poczem gdy ci xięża pozbawieni funduszu z Ułły wystąpili, kościół zamknięty przez lat 18 wakował. Po upływie tych, w roku 1800 listopada 7 dnia pan Ignacy Reutt szambelan byłego dworu Polskiego, dziedzic miasteczka Ułły, nowym funduszem kościół zaopatrzył i nabożeństwo parafialne do dziś dnia trwające, odnowił (1). Miasteczko Ułła z przyległemi do niego dobrami jest dzisiaj dziedziczną własnością obywatela Antoniego Reutta.

(1) Archiwum kościelne, wypis z wizyty generalnej kościoła parafialnego Ulskiego.

ZAMEK W BIRŻACH.

Zamek ten jest czysto Litewskim, w powiecie Poniewieżkim nad granicą Litwy z Kurlandją, w samym sercu Litwy położony, był siedliskiem przemożnej we wpływy i stosunki, wielkiej w dostatki, w znamienite parentele i dostojęstwa w kraju, większej jeszcze w postugi niesione swej ojczyźnie, rodziny książąt Radziwiłłów, która w drugiej połowie XV wieku już dobra te w dziedzicznym posiadała władaniu: około albowiem r. 1466 niejaki Grzegorz Fiedkonis sekretarz w. x. L. był panem na Birżach. W téj dacie pojął on w małżeństwo Annę córkę Mikołaja I. Radziwiłła, rodzącą się z Eudxyi Czetwertyńskiej, która gdy go w związku małżeńskim prędko przeżyła, drogą zapisów Birże z innemi dobrami po mężu na własność dostała. Po niej więc Birże weszły w dom xx. Radziwiłłów (*). Około r. 1507 Jerzy Radziwiłł pierwszy pisał się „na Birżach i Dubinkach“, i od niego to poszła linija książąt Birzańskich. W czasach feudalnych na Litwie, magnat okopany, narzędziami wojennemi uzbrojony w swym zamku, zawsze gotowym na usługi ojczyźnie, siedział bezpiecznie. Bywał on zwykle głową jakiegoś stronnictwa, naczelnikiem partyi; szlachta okoliczna jego się bała i szanowała go, albowiem w nim widziała narzędzie własnego wyniesienia się i kreacyi swoich dzieci; cała klientela bez wahania się rozdzielała myśl stronnictwa, którego ich mecenas był głową, i chętnie w sprawie przez niego kierowanej poświęcała swe życie nawet. Nieraz w zuchwałém zapomnieniu się lub w nieprzebaczonej dumie groził on z niego bezkarnie królowi, a zawsze przemożnie i potężnie wpływał na losy kraju. Stare miasto Birże położone na pięknej równinie przy zejściu się dwóch rzek Oposzczy i

(*) Gal. Nieświezka E. Kottubaja, str. 19.

Agłony z sobą, było od wieków stołeczném miastem księstwa Birżańskiego, leżącego na samych krańcach Litwy. Księstwo to z położenia swego geograficznego przeznaczone jakby do zasłaniania Litwy od napadu sąsiednich Krzyżaków Inflanckich, nieprzyjaznych zawsze Litwie, najpierwsze te na kraj napady odpierać i wytrzymywać musiało. W tym zdaje się celu pierwsiastkowy zamek obronny w Birzach, mieście dziedziczném książąt Radziwiłłów powstać musiał. W północnej części miasta na prawym brzegu rzeki Agłony założono go zapewne z drzewa, i nieprawidłowie wzmocniono. W XVI dopiero zdaje się wieku wzniosły się w nim okopy stanowiące regularny czworobok, mający kotliny trzy morgi i sto pięćdziesiąt prętów Lit. z bastyonami po rogach i z szansem przedmostowym u wchodu do niego; szeroka i foremna fossa prowadzona równolegle do ścian czworobocznego okopu takowe oprowadzała dokoła. Zasypanie uczynione na wschód, znacznie niżej od zamku zatrzymując koryto dwóch rzek oblewających miasto, wodę ich podniósł, która występując z koryta rozlała się na téj równinie i uformowała jezioro 25 włok mające powierzchni; przypiera ono swemi wodami do północnej strony zamku, i utrudniając przystęp do niego, warowniejszym go uczyniło. Ze względu na formę okopów zamkowych zdało się nam stosowném odnieść założenie jego do XVI wieku; formy doskonale kwadratowe, cztery bastiony po rogach z wążkami platformami fossą szeroką wkoło oprowadzone, były systematem fortyfikacyjnym, najczęściej używanym w nauce budowania fortyfikacyj w Holandyi w XVI i XVII wieku. Holandya w XVI i XVII wieku ciągłemi wojnami przez Francję niepokojoną, w celu zabezpieczenia się, uciekać się musiała do sztuki fortyfikacyjnej; wszystkie miasta tak nad brzegami morza, nad brzegami rzek większych, jako i wewnątrz kraju fortyfikowała, ztąd i nauka fortyfikacji najdawniej w tym kraju prawdziwie pojętą i szybko

rozwijającą się widzimy. W 1586 inżynier Holenderski niejaki Marcin Szenek umacniając brzegi Renu w Holandyi, pierwszy uczył w swych fortach systematu usypywania ich w kwadrat z czterema bastyonami foremnymi po końcach, z fossą tejże formy naokoło; to wzmocnienie brzegów Renu znane jest w Brabancyi pod nazwaniem *Schencken-Schans*,— wyraz składany, który w Holenderskim języku oznacza Szaniec Szeneka. Lubo ta twierdza w 1635 roku przez wojska Francuzkie zdobyta była, wszakże systemat podobnego obwarowywania się ogólnie przyjętym został dla obrony wszystkich niemal miast Holandyi i Belgii. I tak: w Brabancyi miasto Bol-Duc zdobyte przez x. Oranii w 1629 roku, wzmocnione było ośmią podobnymi małemi fortami,—Breda oblegane w 1624 przez tegoż, miało takich fortów 10,—Mestrecht oblegane 1632,—Gralla oblegane w 1627 przez x. Nasauskiego we Flandryi,—forteca Huisz, Ostenda, miasto St-Omer i tyle innych (1), podobnemiż fortami i szańcami wzmocniano. W kampanii przez księcia Kondeusza dowodzonej, zamek obronny Navagne w księstwie Limburskiem nad rzeką Meuse położony, 1674 roku przez księcia zdobyty, z małemi bardzo odmianami w uzbrojeniach przedwałowych w zupełności miał formy zamku obronnego w Birżach (2). Wnosimy przeto, iż założyciele zamku Birżańskiego chcąc go w owe czasy mocnym i groźnym uczynić, musieli albo Belgijskich inżynierów do jego usypywania używać, lub z tamecznych fortów przyjęli najwłaściwszą tamtoczesną formę; jakkolwiek bądź, w takich, jakie dzisiaj widzimy, czyli w innych formach, zamek w Birżach istnieć już musiał w XV wieku; i Birże pierwsi nim były własnością rodziny xx. Radziwił-

(1) Obacz Atlas historyczny Piscatora, T. IV.

(2) Histoire de la campagne de 1674 en Flandre, ouvrage enrichi de plans et de cartes, par le chevalier de Beauvain.

łów, stanowiły już ważniejszą od innych posiadłość, albowiem za ponowienia Władysława Jagiełły napotykaemy wzmiankę, iż 1415 roku monarcha ten objeżdżając Litwę, w Birzach gościł. Zamek Birżański był zawsze jednym z punktów strategicznych na Litwie, każda wojna w kraju wniesiona nam od północy lub od zachodu, rozstrzygała się w tej części Litwy, a zamek Birżański w każdej z nich w dziejach wspomniany, dawał dzielny odpór nieprzyjacielowi, lub służył za warowne schronienie dla wojsk albo dla rad i dygnitarzy krajowych. Od panowania Stefana Batorego zaczyna się porządnie po sobie idący szereg wspomnień historycznych zamku Birżańskiego. Tak w 1579 roku nieprzyjaciel z pod Kokenhauzenu pobity w swój ucieczce nagle napadłszy na Birże, gdy zamku w nim niemógł opanować, miasto Birże spalił, księstwo Birżańskie zrabował i zniszczył. Krzysztof książę Radziwiłł, naówczas dziedzic księstwa Birżańskiego, po tém spustoszeniu chcąc swe miasto dziedziczne poratować, z upoważnienia króla, przywilejem datowanym 1589 roku marca 9 dnia nadał mu prawa Magdeburskie i sześćdziesiąt włók ziemi do pomnożenia osady i dochodów miejskich. Pod zastoną i opieką tak możnego człowieka, miasto Birże w prędkim czasie zapomniało o zadanej sobie klęsce, szybko wzrastało i naludniało się nowoprzybywającym doń ludem. Tenże sam książę Krzysztof wojewoda Wileński, hetman wielki Lit. widząc, iż zamek Birżański przy wzrastającej sztuce wojowania i powtarzających się coraz groźniejszych napadach nieprzyjaciół na Litwę, — był niedostatecznie obwarowanym, w 1663 roku wznosił na nim zamek warowny w stylu Włoskim, ten sam, którego ruiny do dziś dnia stoją, strzelbą i wszelkiem potrzebnym uzbrojeniem nanowo go opatrzył. Zamek ten jako dziedziczna własność rodziny znaney w ojezyźnie z gorliwych postug dla niej, stał zawsze otworem i pomocą dla krajowych wypadków. Ileż to w nim narad o dobru publicznym

w różnych czasach odbyto, wiele sporów zaciętych polubownie rozstrzygnięto, ileż drobnej szlachty znalazło tam schronienie, pomoc i kreację! Był on przytém główném siedliskiem narad i zborów kalwińskich: książę ten będąc albowiem sam gorliwym stronnikiem wyznania Helweckiego, takowe mocno w kraju podtrzymywał i silną swą opieką zasłaniał. Za jego to czasów kościół kalwiński w XVI wieku przez ojca jego Mikołaja Rudego Radziwiłła wzniesiony, uposażony, ozdobiony i rozpostrzeniony został. Szkołę również od niego założoną w Birżach znakomicie podniósł i na stopie gimnazyum utrzymał (1).

W 1605 roku za panowania Zygmunta III, gdy Karol Sudekmański, pod pozorem iż jakoby król Polski mu jego zamki nieprawnie pozabierał usiłuje, jako główny nieprzyjaciel wyznania Helweckiego przez silną protekcję daną Jezuitom, papieżstwo żąda rozszerzyć w jego krajach — wniósł wojnę od Rygi w granice państwa Zygmunta III. Zamek Birżański o 14 mil od Rygi położony, był głównym punktem zbierania się i koncentracji wojsk królewskich na wyprawę przeciw Szwedom pod dowództwem Jana-Karola Chodkiewicza przeznaczonych. Wódz ten w zamku Birżańskim obrał swą główną kwaterę; książę Sudekmanii dnia 23 września w 10,000 wojska Rygę obległ. Wyślano natychmiast listy do magistratu nakłaniające miasto do poddania się, przyskakując całość miastu, całość jego przywilejów i nietykalność mieszkańcom jego; kładł tylko za warunek wygnanie Jezuitów i konfiskatę ich dóbr około Rygi położonych. Obiecywał zarazem, iż wszelkiego starania dołożyć gotów, aby u nich wyznanie Augsburskie, jako prawowierne kwitnęło, kolegijum zaś Jezuićkie obiecywał obrócić na akademię dla wychowania młodzieży w naukach i religii Marcinowój. Mieszkań-

(1) Starożytna Polska Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego, go, poszyt 23, str. 454, 455.

cy Rygi wierni przysiędze złożonej królowi, przełożeni Sudermana nieprzyjęli, oświadczając gotowość do odporu. Gdy przełożenia łagodnego i ludzkiego obejścia się z miastem, ani wielkie obietnice czynione Rydze przez Karola nieotrzymały żadanego skutku, zagroził miastu, iż po zdobyciu go odnowi w niem nie-szczęścia Troi. Na powtórne Sudermana pogroźki, odpowiedział magistrat Rygi: iż ani łask niepotrzebują, ani się pogroźek jego nielekają; że pozostać chcą wiernymi przysiędze raz złożonej królowi Polskiemu; że nowych przywilejów od niego nieżą-dają, albowiem kontenci są z tych, które posiadają; że od Jezui-tów i papieża żadnego niewidzą niebezpieczeństwa. Po odpra-wieniu z tą odpowiedzią Szwedzkiego trębacza, kazano uderzyć ze wszystkich armat stojących na wałach miasta na oznakę go-towości do odporu. Po téj ostatniej odpowiedzi magistratu, wzię-li się Szwedzi seryo do oblegania miasta. Wojsko swe roz-dzielili na jedenaście oddziałów i takowe rozstawili w różnych częściach dla przecięcia mu komunikacyi. Trzy znaczne obozy założono na trzech ważniejszych przystępach; zegnano wszelką wojskową czeladź z okrętów i z obozu ze wszelkimi narzędzia-mi oblężniczymi, i gotowano się do szturmów. Część wojska zo-stająca pod dowództwem Mansfelda z nieporównaną pracą usypa-ła szaniec, pokopała rowy, poryła tajemne lochy na podsadę prochów. Kiedy to się dzieje pod Rygą, Chodkiewicz z trzema tysiącami zebranego w zamku Birzańskim wojska, wyrusza na pomoc oblężonym mieszkańcom Rygi; już Chodkiewicz był o dwie mile od Rygi nad Dźwiną naprzeciw wyspy, którą z powodu za-łożonego na niej przez Mejnharda pierwszego biskupa Inflan-ckiego w 1160 roku kościołka, ze Szwedzkiego Kirekholmem na-zywano; (po-Szwedzku kirk jest kościół, a holm wyspa się na-zywa). Ryga niewytrzymałaby bezwątpienia tak silnego wojsk Szwedzkich szturmów, gdyby Chodkiewicz niebył pośpieszył mia-stu na odsiecz. Szwedzi dowiedziawszy się o tém, iż wojska

Polskie pod dzielnym wodzem, jakim był Chodkiewicz, pod sprawą którego niejednokrotnie pobici bywali, już się pod Kirckholmem znajdowało, zaniechali oblężenia Rygi; po odbytej naradzie wojennej, zebrawszy wszystkie swe siły oblegające to miasto, ruszyli pod Kirckholm przeciw wojskom króla Zygmunta III. Chodkiewicz na zajętej przez się pozycyi, po odbytym nabożeństwie, na którym poruczył Bogu losy wojska swego i kraju, czekał natarcia nieprzyjaciela. Suderman zuchwały, licząc na wielkie swe siły, po odbytych uroczystościach solennych i obfitej pijatyce, gdy wodzom swoim ponaznaczał już podarunki z przyszłego zwycięstwa uzyskać się mające, z żartami i posmiewiskiem czynionemi nad wojskiem Polskiem, uszykowawszy swe zastępy ruszył naprzeciw Chodkiewicza, którego siły pomnożyły się znacznie przyprowadzoną jazdą i dowodzoną przez Kurlandzkiego xięcia. Zwały się z sobą oba wojska nieprzyjacielskie. Walka zacięta szła uporeczywie zrazu, lecz mądre uszykowanie wojska i dzielne obróty wodza Polskiego zdecydowały prędko wygraną. Szwedzi na głowę pobici utracili mnóstwo wojska w zabitych, rannych i niewolnikach różnego dostojenstwa; zabrano im mnóstwo chorągwi, armat; reszta pozostała do odwrotu i ucieczki wspólnie z wodzami przymuszona była. Po tym świetnym zwycięstwie, Chodkiewicz Rygę przez się wybawioną odwiedził, miasto przyjęło go jako swęga wybawcę z oznakami radości i tryumfu. Z tego miasta listem pisanym do króla doniósł mu o świetnym zwycięstwie jakie nad Szwedami odniosły wojska jego. Z Rygi był w Dyamencie, projektując zniszczyć okręta Karola Sudermańskiego, które resztki pozostałego wojska odwozić nazad do kraju miały; poczem wrócił nazad do zamku Birzańskiego i z niego wysyłał rozkazy dotyczące się dalszych wojennych rozporządzeń względem świeżo pobitego nieprzyjaciela. W zamku Birzańskim otrzymał on list króla datowany z Krakowa dnia 12 października, jako odpowiedź na donie-

sienie swoje o odniesioném zwyciężtwie. W czasie pobytu jego w zamku Birzańskim rozpoczęło się traktowanie o zamianę niewolników, o którą Mansfeld wódz Szwedzki najpiérwszy się odezwał. Chodkiewicz z tego powodu odpisał mu z Birż w języku Łacińskim list następujący: „Odebrałem list twój, w którym o zwyciężtwie z łaski Wszechmocnego Boga otrzymaném po bitwie Kirckholmskiej, oraz o wykupieniu i zamianie niewolników do mnie piszesz. Wiedz najprzód o tém, iż nader ubolewam nad rozlaniem krwi niewinnój tyłu Chrześcijan, które Syn Boży, przez ofiarę za nich krwi własnej drogą i szacowną uczynił; i którój rozlania, ani król mój, ani ja z żołnierzami moimi, wojując według praw Bożkich i narodów na obronę naszą i ojczyzny, bynajmniej uczestnikami niejesteśmy. Niewątpię, iż Bóg, surowy mściciel, téj krwi nieszczęśliwych ludzi z rąk Karola xięcia Sudermanii kiedykolwiek wyciągać będzie. Już ten Bóg w ośmiu prawie bitwach z wielką waszą klęską, a małą nader naszą, opatrzność i sprawiedliwość swoją, jak naszój i waszój stronie sprzyja, oczywiście pokazał. Ubolewam zaś najwięcej nad losem j. o. x. Luneburskiego Fryderyka, którego w kwiecie młodości, a w żołnierstwie mało ćwiczonego Karol xiąże Sudermanii, jako ofiarę na rzeź wystawiając, na czele piechoty swojej stanąć przymusił. Niemniejszą czuję boleść ze śmierci Andrzeja Lindersona zacnego męża. Co gdyby oba, albo jeden z nich, w ręce się moje dostał, bądź pewny, iżby mi ani na woli, ani na uczynności (bo się z więźniami umiem dobrze obchodzić) nigdy niezeszło. A że niejestem już w stanie okazania płudzkości żywym, okazałem ją umarłym, kiedym Lindersona w kościele katedralnym Ryzkim ozdobnie pogrześć rozkazał; ciało zaś j. o. x. Luneburskiego, albo do ojczystój ziemi zaprowadzić, albo tu złożyć, staranie xięciu Fryderykowi Kurlandzkiemu, na prośbę jego, pozwoliłem. Dostało mi się też wielu Niemieckich i Szwedzkich żołnierzów. Niemców wszyst-

kich jako w obecj służbie żołdujących, opatrzwszy na drogę pieniędzmi, wolno puściłem. Szwedów znaczną część zatrzymałem, których z naszymi ludźmi, bądź dawniej do Szwecyi zaprowadzonymi, bądź gdziekolwiek indziej w waszych więzieniach zostającymi, radbym w zamianie oddał. Przeto, kiedy mię twoje pisanie dochodzi, że okupienia albo zamiany pragniesz, rozumiem, że nasi ludzie do Rewla, a wasi do Derptu mają być najrzęczniejsz sprowadzeni, aby się na granicy zamienili. Co się zaś między mną a pojmanymi stało, z przyłączonego tu umowy obowiązku zupełniej rozumiesz; która umowa, ażeby tak wiernie ze strony waszj, jako my z wami postępujemy, bez żadnych wykrętów była wykona na, żądam. Dan w Birzen (1).

We cztery lata potēm gdy pobity pod Kirekholmem Karol książę Sudermanii resztki z pola bitwy uprowadzonego wojska pod sprawą Mansfelda w Dyamencie zostawione, nowemi posiłkami w ludziach wzmocnił, Szwedzi nietracąc chęci do podbojów, nowe kroki wojenne rozwijać zaczęli. Forteca Dyament przy ujściu Dźwiny do morza położona, była we władaniu Szwedów; z niej w 1609 r. Mansfeld posuwał swe siły ku Parnawie w chęci zajęcia tego miasta. Chodkiewicz zjechał znowu do zamku Birzańskiego w celu dania odsieczy Parnawie i nie dopuszczenia Mansfelda do jej zajęcia. Wyprawa Moskiewska w tēj porze pochłoneła wszystkie zapasy pieniężne w kraju: wojsko zatem zostawione na obronę granic państwa z tēj strony, nieopłacone, w żywność i wygody nieopatrzone, rozchodzić się już chciało; powaga tylko Chodkiewicza i wiara jaką u wojska posiadał, zdołały go utrzymać. Chodkiewicz w celu dokonania tego dzieła uchwalił konfederacyę wojsku, sam do niej przystał pod pewnemi warunkami, i tą drogą utrzymawszy w po-

(1) *Historja Jana-Karola Chodkiewicza przez Naruszewicza T. I, str. 175—177.*

rzędu żołnierza, którego liczono do 3,000, z nim z zamku Birżańskiego ruszył na odsiecz Parnawie (1). Mansfeld widząc Chodkiewicza idącego z wojskiem, od oblężenia Parnawy odstąpił i przebywszy rzekę ku Rewłowi się cofnął. Mansfeld gdy się dowiedział o nieporządkach i niechęci, jakie w wojsku Polskiem panowały, umyślił skorzystać z téj okoliczności, wysłał swoje poczty przodem na Kozaków hetmańskich, sam zaś z resztą idąc za nimi stoczył bitwę z Chodkiewiczem, której wódz Polski tak mocno pożądał: w niej Szwed został na głowę pobitym, całe wojsko Szwedzkie rozproszono, wszystkie armaty i chorągwi dwanaście zabrano, resztki wojska rozbitego, albo się w góry rozsypało, lub tonęło przebywając Dźwinę. Sam Mansfeld osobście ucieczką się ratować musiał (2).

Niedługo potem Gustaw-Adolf pragnąc Inflanty do posiadłości swoich wcielić, znowu wojnę z Polską odnowił. W 1625 roku dnia 30 czerwca z licznym wojskiem po większej części z cudzoziemców złożonym wkroczył w granice Litewskie i stanął nad Dźwiną. Zamki Litewskie Kokenhauzen, Selburg, i Dü-naburg słabą załogą osadzone poddały mu się od razu Sapieha młody usiłuje wprawdzie ze swoim wojskiem zatrzymać pochód Gustawa-Adolfa, lecz w zmierzeniu się z wojskiem Szwedzkim, daleko liczniejszym, Sapieha porażony zostaje. Po téj porażce bez najmniejszego oporu Gustaw-Adolf podchodzi pod zamek Birżański. Dowódzca zamku wezwany przez króla Szwedzkiego do poddania się, gdy to wezwanie odrzucił, król Szwedzki postanawia go oblegać, lecz niemając dość sił na to, aby szturmem mógł wziąć tak obronne miejsce, jakim był za-

(1) Starożytna Polska M. Balińskiego i T. Lipińskiego, poszyt 28, str. 455.

(2) Historia Jana-Karola Chodkiewicza przez Naruszewicza T. I, str. 291—293.

mek Birżański, oddalił się do Radziwiliszek, z kąd po nadejściu liczniejszego wojska wrócił pod zamek Birżański i po kilkakrotném do niego szturmowaniu dzielnie odpieraném przez zamkową załogę, zdobył go. Szesćdziesiąt dział śpiżowych, które broniły zamku, skarbiec xiążący i wiele potrzeb wojennych stały się własnością zwycięzcy. Gustaw Adolf bogactwa i sprzęty wojenne zdobyte na zamku Birżańskim zatrzymał w swym obozie, szesćdziesiąt zaś armat, które broniły zamku, odesłał do Rygi (1). Niewiemy szczegółowie jak wielki był garnizon i strzelba zamku Birżańskiego w stanie jego obronnym podczas wojny. Inwentarz z 1611 roku w archiwach Birżańskich zachowany odwołuje się w tym względzie do osobliwego rejestru, w którym one są spisane, podaje tylko wiadomość o obowiązkach osobistój służby xiążęcój. W tym inwentarzu o niój tak mówi: „Powinność ziemian Birżańskich na konnej posłudze— Szlachty i Niemców koni 20, Tatarów koni 11, po-kozačku ubranych na zapotrzebowanie j. o. xięcia Krzysztofa Radziwiłły, xięcia na Dubinkach i Birżach i hetmana polnego w. x. Lit. (2).”

To zdobycie zamku Birżańskiego przez Gustawa utrudniło wielce komunikacyę między Litwą a Inflantami; szukano środka do odzyskania na powrót tego zamku. Lew Sapieha posłany tam z wojskiem wygnał Szwedów i odzyskał na powrót zamek Birżański. Tyle szturmów i nieszczęść, jakie wojna pociąga za sobą, spadały jedne po drugich bez odpoczynku na miasto i zamek Birżański. Radziwiłł w téj obronie kraju, zrządzone od nieprzyjaciół tak znaczne poniósł szkody, iż Rzeczpospolita przez naznaczonych deputatów, takowe oblikwidowawszy na sejmie w 1626 roku one Radziwille wynagrodzić postanowiła.

(1) Dzieje panowania Zygmunta III, J. U. Niemcewicza T. III, str. 303.

Opis starożytnój Polski Tomasz Świąckiego T. II, str. 236. Starożytna Polska M. Balińskiego i Lipińskiego, poszyt 28, str. 455.

(2) Archiwum Birżańskie.

W tym celu stanęła konstytucya sejmowa pod tytułem: „Wydatki wielmożnego hetmana polnego w. x. Lit. na obronę Rzeczypospolitėj.” Brzmienie tego artykułu jest następującej treści:

„Za nastąpieniem niepowiedném na państwa nasze i Rzeczypospolitėj xiążenia Sudermańskiego, wielmożny Krzysztof Radziwiłł, hetman polny w. x. Lit. swym własnym kosztem wojsko zebrał i z niem się nieprzyjacielowi zastawił. Która ochota jego nam i Rzeczypospolitėj, in praegnanti necessitate oświadczona, iż feliciter i z dobrem Rzeczypospolitėj cessit: przeto expensa tjego, które tak na zaciąg wojska w piérwszej ćwierci, jako na insze potrzeby wojenne przez tę expedycę wydał, według likwidacyi deputatów z senatu i z koła poselskiego na liczbę wysadzonych, aprobujemy. A iż z tejsze miłości ku ojczyźnie długu tego poczekać do roku obiecał, że mu zapłacony będzie, tą konstytucyą assekurujemy. Wojsku zaś pod regimentem jego służącemu, co mu na borg winno według popisowych registrów, zapłata równo jako i drugiemu wojsku dójdzie. A wiedząc przy dawnych i terażniejszych wielmożnego hetmana polnego za zaleceniem Rzeczypospolitėj posługach, iż on zdrowiu i dostatkom niefolgując, i ochotnie a odważnie służąc naprzeciwko nieprzyjacielowi temu, którego od granic w. x. Lit. inkursye odwrócił, w opanowaniu zamku dziedzicznego Birż, wielką stratę odniósł, tak w armacie, jako i dostatkach i przyległych majątnościach, mieczem i ogniem od nieprzyjaciela spustoszonych, przeto miłościwy wzgląd nasz na merita i straty jego, w podawających się okazyach mieć będziemy”, (1). Tą uchwałą sejmowych stanów miał hetman Radziwiłł powrócone sobie szkody, które mu wojna w zamku i w dobrach jego zrządziła. Przez lat kilka spokojności, dziedzic xięztwa Birzańskiego zamek odrestaurował, w sprzęty wojenne zaopatrzył i zno-

(1) Volumina Legum, T. III, fol. 497.

wu go sposobnym do posług ojezyźnie uczynił, tak dalece, iż odtąd zamek Birżański począł być liczonym za pierwszy między najmocniejszymi twierdzami Lit. (1).

Wsie okoliczne i samo miasto Birże niemogły się tak podnieść z ciężkiej klęski przez jaką przeszły. Radziwiłł chcąc miastu dać pomoc, przez postanowienia swoje w dniach 24 marca i 24 kwietnia 1636 roku odnowił moc praw Magdeburgskich w Birżach, jakowe to odnowienie Zygmunt III przywilejem swym potwierdził. Potwierdzenie nanowo praw Magdeburgskich niemusiło tak znacznych korzyści przynieść w dźwignięciu się mieszczan Birżańskich, kiedy nowy przywilój wyjednać musiano u Władysława IV, uwalniający ich na lat dwanaście od opłaty podatków. Przywilój ten Władysława IV nastął 1644 roku dnia 27 marca. Zaledwo mieszkańcy miasta Birż cieszyć się mieli prawą króla łaską, zapowiadającą im dźwignięcie się z ubóstwa, jakie ostatnia wojna na to miasto naprowadziła, alieści w 1655 roku Szwedzi pod Karolem-Gustawem powtórnie na kraj nasz nachodzą. Bogusław Radziwiłł koniuszy Litewski zagorzały dyszydent z tego jedynie stanowiska zapatrując się na politykę krajową, iż pod rządem króla jednegoż z nim wyznania, silnego i potężnego, ojezyźna jego szczęśliwszą byłoby mogła, niż rządzona przez nieszczęśliwego i niedołężnego Jagiellona, szarpana i niszczone duchem partyi,—przychyla się na stronę króla Szwedzkiego; chcąc mu dopomagać w wojennych zamachach jego na Polskę, zezwolił dobrowolnie na zajęcie miasta i zamku Birżańskiego. Ten mocną załogą Szwedzką osadzony dawał bezwątpienia Karolowi-Gustawowi nadzieję utrzymania się w tym kraju; lecz podobało się Wszechmocnemu rozporządzić inaczej: niedługo cieszyli się Szwedzi posiadaniem téj warowni Litewskiej. Wojskom wiernym swemu królowi udało się na różnych

(1) Cellarius piszący w XVII wieku takim go opisuje.

częściach kraju pokonać nieprzyjaciół. Wincenty Korwin-Gąsiewski po pobiciu Szwedów w Prusiech na początku 1657 r. stanął z wojskiem pod wałami zamku Birżańskiego i po trzymiesięcznym oblężeniu go, zmusił załogę Szwedzką do podania mu téj twierdzy. Wiele dział, wojennych rynsztunków, amunicyi i żywności dostało się hetmanowi Gąsiewskiemu.

Szwedzi z kraju wygnanymi zostali, a król Jan-Kazimierz za sprawą małej liczby wiernych sobie jakby cudownym zarządzeniem Opatrzności, kraj ocalił i do stolicy wrócił. Polska po tém politycznym wstrząśnieniu, zaczynała używać spokojności i powracać do porządku; zamek Birżański z kolei oporządzać się i wzmacniać się począł nanowo. Bogusław Radziwiłł niemogąc, czyli prędjéj niechęcąc własnym sumptem dźwigać poprawki i utrzymywania swego obronnego zamku, (sądził albowiem, iż utrzymanie warowni, która wszystkich zasłaniała od nieprzyjaciela, do ogółu należeć powinno); postanowił rozdzielić ten ciężar pomiędzy mieszkańców miasta Birż. W tym celu listem swym w 1661 roku dnia 17 marca do magistratu Birżańskiego pisany, zobowiązał mieszczan do składki na utrzymanie w stanie obronnym zamku.

Na Bogusławie Radziwille zakończyła się linija męzka książąt Radziwiłłów na Dubinkach i Birżach. Dobra te wespół z miastem Birżami i jego zamkiem, po śmierci Bogusława w 1669 roku przez jedyną córkę Ludwikę-Karolinę, zaślubioną xięciu Brandenburskiemu, wyszły z imienia Radziwiłłowskiego, xiężna więc Brandenburska i jój córka Anna xiężniczka Neuburska były z kolei dziedziczkami xięstwa Birżańskiego, i obronnego zamku, na którym mieszkały. Podczas zarządu tych dwóch dziedziczek, protestantyzm, upadający znacznie w Polsce, znalazł tu przytułek i protekcyę. Kościoły Kalwińskie i Luterskie utrzymywały się z większą niżli dotąd świetnością, pierwszy nawet nazywano Katedralnym. Od roku 1691, synody Kalwińskie

w Birżach odbywać się zaczęły. Pomimo to pierwszeństwo, tak wyraźnie dawane wyznaniu Helweckiemu, wszakże tolerancya innych wyznań co do służby zamkowej przez dziedziczkę zachowywaną była. Obaczmy jak o tém mówi inwentarz 1686 roku;— z niego poweźmiem zarazem wyobrażenie o załodze zamkowej, o jej obowiązkach, o budżecie rocznym na jej utrzymanie, jak niemniej o środkach, któremi w żywność dla załogi zamkowej śpiczrze opatrywano. Najprzód zamek (mówi ten inwentarz), w wałach z aparatem wojennym i pałacem murowanym, według osobliwego, w tym zamku będącego inwentarza, przy stawie wielkim między rzekami Oposzczą i Agłoną do tego stanu wchodzącemi, leżący. Prócz innych powinności miasta Birż popis roczne to jest dwa razy w rok zarówno z Chrześcijany sami gospodarze osobami swojemi, a nie przez czeladź z swą własną strzelbą odprawować i prezentować się mają. Ziemianie Birżańscy płacić powinni stacyę tak pieniężną, jako zbożową do zamku Birżańskiego. Na okazyę wojenną rynsztunek dobry wojenny i konie dobre mieć powinni podług ordynacyi i ustawy xżąt ichmość, na różnice z pany sąsiady, gdy tego potrzeba okaże.

Stacya od ziemian i włości xtwa Birżańskiego do garnizonu należąca, która ma być wydawana co rok. Summa summarum stacyi na garnizon Birżański da rocznych pieniędzy zł. 6859, gr. 9. Zboża z osobna: żyta purów N. 141 $\frac{1}{3}$, jęczmienia 29, owsa 16 $\frac{1}{2}$, siana wozy 343 $\frac{1}{3}$. (przy końcu inwentarza): „Registr wybrańców z włości xtwa Birżańskiego naznaczonych do fortece“;—każdy po nazwisku napisany, przed jednym oznaczono „Dobosz“, i takich wybrańców na ten rok 47 (1).

Dobijanie się o koronę Polską dwóch pretendentów Stanisława Leszczyńskiego i Augusta II, rozdziwiło umysły w naro-

(1) Archiwum Birżańskie.

dzie i sprowadziło na Polskę tę straszną klęskę którą my zowiemy wojną domową; krew' bratnią rozlewano, skarb ubożał, kraj cały niszczał od nieporządku i anarchii. Powodowani duchem stronnictwa obywatele wzajemnie wypędzali jeden drugiego z własnych domów, niszczyli własność swą wzajemnie, osobiście siebie prześladując, czynili to z najprostoduszniejszą szczerością i z tém mocném przekonaniem, iż kaźden z nich działał w sprawie ukochanej ojezyny.—Lecz mało tego, wojna domowa straszniejsze zwykle pociąga za sobą następstwa; i w obecnej, kiedy naród podzielony na dwa stronnictwa, z których kaźde gdy pretendenta swego osadzić na tronie i na nim go utrzymać niebyło w stanie, obcy monarchowie w tę się sprawę wmięszali.— W tych wielkich wypadkach krajowych zamek Birżański stał się znowu widownią i miejscem politycznych wypadków. W 1701 roku 20 lutego, August II z Warszawy przybył do zamku Birżańskiego w celu zjechać się tam z Piotrem Wielkim. Z licznym pocztem panów Litewskich, w liczbie których znajdował się Ferdynand Kettler książę Kurlandyi, August nadezkiwał przybycia znamienitego gościa, którego protekeyi sprawę swoją zamyślał powierzyć. Piotr W. w przejeździe swoim do Birż, dnia 19 lutego, stanął w Witebsku; przyjął tam gościnę u Zafataja, burmistrza Witebskiego, gdzie trzy dni gościł, w ciągu których, jak powiada kronika, wszystkiemu ludowi dał się widzieć (1). Dnia 26 lutego o godzinie 9 rano przybył z Dynaburga gość oczekiwany; z wielką wspaniałością przyjętym został Piotr Wielki w zamku Birżańskim, tegoż dnia wraz po przyjeździe rozpoczął swą gościnę od za-

(1) Rękopism p. t. „Dzieje miasta Witebska“, własność biblijoteki Łohojskiej str. 11; na teźże str. czytamy, iż w 1701 r. car Piotr Alexiejewicz m. marca 14 d. powróciwszy z Birż, zjadłszy wieczrę u Zafataja, odjechał do Smoleńska.

warcia z Augustem II zaczepnego i odpornego przymierza przeciw Karolowi XII, które w przyszłości na losy Polski tak stanowczo wpłynęło. Piotr W. bawił tutaj do 10 marca; w ciągu jego pobytu, ciągle toczyły się narady, przeplatane biesiadami i rozrywkami różnego rodzaju. Niepowiodły się wszakże Piotrowi W. zamiary jego dotyczące się myśli przecignięcia panów Polskich na stronę sprawy Augusta II. Napróżno Piotr W. oświadczył, iż połączy z wojskiem Saskim na własnym koszcie 20 tysięcy wojska Rossyjskiego, że wypłaci 2 miliony talarów i że niezawrze wprzód pokoju, jak dopiero po zawojowaniu Inflant i Estonii na korzyść Polski. Panowie Polscy nieprzyjęli téj cara propozycyi, bo dla Polaków było to jeszcze zamało. Oświadczyli Piotrowi W., że nieinaczej przystąpią do téj sprawy, aż car zgodzi się na powrócenie Polsce części krajów, które przedtém do niéj należały jako to: Rijowa i Smoleńska. Po takiéj odpowiedzi, gdy pociągnięcie stronictwa Stanisława Leszczyńskiego okazało się niepodobném, Piotr W., jako sprzymierzeniec Augusta II, ujrzał się w konieczności działania sam przez siebie i zmuszony był dla podtrzymania sprawy, którój protekcyę przyjął na siebie przez zaczepne i odporne przymierze zawarte w Birzjach, użyć środków jakie mu jego kraj własny przedstawiał (1). Ciekawy bardzo opis przyjazdu Augusta II, niemniej gościny Piotra Wielkiego na zamku Birzańskim, przez naocznego świadka i uczestnika tych zabaw zostawiony, doszedł do czasów naszych; lubo go Edward hr. Racyński w szacowném dziele swojém o medalach Polskich już ogłosił, z powodu wszakże ciekawych bardzo szczegółów, które on w sobie zawiera, a które tak stosownie i właściwie odnoszą się tutaj, kiedy piszemy o zamku Birzańskim, zwłaszcza gdy ta re-

(1) Piotr W. i wiek jego, Leona Rogalskiego, Warszawa 1851, str. 80, 81.

lacya w tak poważném i uczoném piśmie jak hr. Raczyńskiego umieszczona, każdemu przystępną i znajomą być niemoże, sądzimy, iż przez powtórzenie jój w niniejszym opisie czytelnikom naszym przysługę uczynimy.

Oto jest wypis dosłowny téj arcy ciekawój relacyi:

„Z Birz die 24 Februarii 1701.

„Król August wyjechawszy z Warszawy 16 praes, szóstego dnia na miejscu dosyć weześnie przed wschodem słońca stanął. Niemiał nikogo z sobą in comitatu, tylko pana Szembeka, zażył bardzo złój drogi w głębokich śniegach, a osobliwie pod Wizunami. Nazajutrz po przyjeździe króla, to jest 21 praes, przez nieostróżność warty baryła prochu zajęła się w bramie, i wyrzuciła znaczną część w tejże bramie, albo raczój mieszkania przy niój poboczne. Cara jego mości dziś albo jutro spodziewają się, przeciwko któremu król wysłał do Dynaburga pana Fietuma.

„O Pleskowie wziętym przez Szwedow cale non verificatur, owszem tam wojska Moskiewskie do kilkudziesiąt tysięcy in circumferentia rachują.

„Do zamku na przyjazd króla wprowadzony garnizon Niemiecki pro majori securitate i dla apparencyi przyjęcia cara imci. A że komendant tutejszy niemógł tego pozwolić, vigore przysięgi swojej, Niemey zażyli tych fortelów, któremi zwykli ubiegać nieostróżne fortece. Bo najprzód strzelbę pod pretektem siana wprowadzili do zamku, potem ludzie z rydlami wprosilili się do okopywania śniegów od dział królewskich w zamku będących, tymczasem gdy dwóch kapitanów weszło na wódkę do komendanta, dano znać, że x. Szaniawski komisarz od w. x. Lit. na odebranie przysięgi przychodzi do zamku. Spytał się komendant pomienionych kapitanów, gdzieby go miał przyjąć, od-

powiedzieli, że za bramą. Na którą korteżę gdy komendant wyszedł, kapitan Sasey mieli bramy zamknąć, i forty opanować, tak że ledwie komendanta do żony puścili. Prędko jednak potem generał Rebel przyjechawszy, upewnił, że ci ludzie są bezpieczni i oddał ich pod komendę tegoż komendanta. Miało się coś podobnego stać i w Dynaburgu i ludzie pograniczni bardzo to apprehendowali, tak, że podkanclerzy w. x. Lit. musiał chodzić do króla o rezolucyę, który jure jurendo affirmavit, że się to stało ex casu bytności swojej, i jak prędko odjedzie, tak zaraz i ci ludzie znijdą.

„Poseł Francuzki przybiegł tu w półtora dnia później za królem. Dnia 26 marca car Moskiewski z rana koło godziny 9 cugiem królewskim zbiegł tak nagle, że ledwo in occursum mógł zbieżeć król do ostatnich schodów, który czynił podobieństwo czyli w samą rzecz miał wyjechać na spotkanie aż w pole i sanie były zaprzężone na zamku. Po uściskaniu się poszli na górę do pokoju; tam nie niebawiać, wyszli na wały i do ce-kauzu, który gdy obchodzili, z dział po trzykroć salwę dano. Wtém obchodzeniu rzecz osobliwą od wszystkich notowano, że zawsze car ubiegał się do lewej ręki, ustępując prawej królowi. W samo to strzelanie i obchodzenie, senatorowie tu znajdujący się i z innymi obywatelami tutejszego kraju przyjechali do zamku, i niechęc się witać z carem na wałach, poszli na górę w antikamerze króla czekali powrotu obydwóch monarchów, którzy weszli do apartamentu cara, ze wszystką asystencyą Moskiewską i Niemiecką, która po wałach chodziła. Po małej chwili weszli tam senatorowie z Polską asystencyą, i distinctim powitali cara in praesentia króla. Postawszy trochę i popytawszy o senatorach, jakoby się zwali, car z królem sami tylko dwaj rejterowali się do dalszego pokoju, tam gdzie jeść miano. Stół był nagotowany tylko na dziesięć osób, jakoż niesiedziąło więcej u niego: to jest król, na lewej ręce jego car jegomość,

(bo żadną miarą niechciał usiąść na prawej, lubo mu król bardzo i usilnie ofiarował, ale on sam prawie wzięwszy króla posadził), po nim siedział xiążę Kurlandzki; po drugiej stronie zaczynał się szereg sześciu asystentów Moskiewskich, między którymi pierwsze miejsce wziął Gołowin, po nim Gołowkin, Naryszkin, dwaj Dołhorukowie i Diak dumny, quondam nauczyciel cara, mieścił się między nimi i błazen Moskiewski; dzieciąty przy nich siedział generał Rysza Angielezyk, który u króla ma mieć rząd artylerji. Do upicia się nieprzyszło. Po obiedzie obadwaj monarchowie, jeden z jednego, drugi z drugiego bastyonu z dział do celu strzelali. Król trafił dwa razy, car górą przenosił. Notandum, że w obiad niestrzelano na wiwat; cukry i wety bardzo podróżne były. Pokoje tak carskie jako i królewskie niezém nieobite, łóżko tylko w pokojach królewskich żółtego adamaszku, w carskim białego z firankami. Moskwa wszyscy pomieszczeni w zamku, tak jako i konsylijarze Niemiec. Polski i Litewski senator żaden, ani dworzanin w zamku niejest pomieszczony, oprócz pana Szembeka, starosty Boheńskiego.

„Die 27, to jest w niedzielę, car jegomość, jako podróżny był w łaźni. Król słuchał mszy z zamku, którą odprawił x. biskup Kijowski. Chciano senatorów zatrzymać do obiadu z carem i Moskwą, ale się kształtnie wymówili i uszli tego, co się tam przydało, bo obaj monarchowie byli weseli, a u stołu siedzący popili się. Z dział gęsto strzelano, trąby i muzyki tejże uciechy pomagały głęboko w noc.

„Die 28 król po niewczasie gospodarskiej ludzkości, musiał się dłużej wczasować, niżeli potrzebowało odprawienie mszy świętej, przy której car życzył sobie być, jakoż i był curiosissime obserwując i pytając de mysteriis, a gdy mu per discursum namienił pewny senator, że w rękę jego jest zjednoczyć kościół Grecki z Łacińskim, odpowiedział bardzo rozsądnie, iż

do monarchów rządu należą tylko ciała, a dusze do Chrystusa i jego namiestników, iż na to potrzeba aby się wszyscy zgodzili, co jest w mocy samego Pana Boga.

„Po mszy ś. król został i dano obiad dla tychże gości. Po obiedzie do zamku przyczyniono ludzi ze sto z dokładem, do tych, którzy już tam byli, tak, że wszystkich na dwieście rachowano, którzy kwadrat uczynili i na wszystkie cztery strony długo strzelali. Potém z dział królewskich tamże stojących dawano ognia. Tegoż dnia p. podkanclerzy Litewski Szczuka z x. biskupem (Gomolińskim) carowi w apartamencie jego zrana oddali wizytę, których bardzo dobrze przyjąwszy, prezentował im fortece koło Azowa (Azow), które porobił, i delinacyę okrętów na 60 dział, które ręką swoją robił.

„Die 1 martii, król rano wstał, lubo się nie ze wszystkiém wywczasował. Odprawiła się audyencya posłów powiatu Upickiego i księstwa Żmudzkiego. Potém miał okazyę podkanclerzy w. x. Lit. discoursu z carem i Gołwinem, piérwszym ministrem jego in praesentia króla, gdzie gdy car wyrażał, jako rzeczpospolita cała powinna chwycić się do wojny Szwedzkiej, przy takich siłach carskich i Saskich, mogąc tak siła pożytkować i odebrać całą prowincyę Inflancką; odpowiedział pomieniony minister, że rzplitéj wolnej trudno perswadować wojnę po niedawnych wojnach, bo woli mieć pewny pokój, niż niepewne pożytki z wojny, trzebaby inszym jakim pożytkiem zachęcać rzeczpospolitą, a nie tym, który od niepewnego skutku wojennego nastąpić może. Gdy car następował, coby przez to rozumiał, odpowiedział tenże minister, że to jest w ręku cara jegomości. Gdy jeszcze ciekawiej pytać począł, co to znaczy? odpowiedział: że traktat ostatni rzpltą wprowadził z carem jegomością o niemałą stratę granic dawnych, gdyby tedy car chciał z nich przynajmniej połowę przywrócić, naprzykład województwo Kijowskie z Kijowem, toby się miała nad czém rzplta reflektować. Odpowiedział na to car, że nam

Inflanty odbierać dopomoże, a jeszcze swoje dobra ma za to tra-
cić? jakaby to była szkoda, prócz tego tak wiele już pieniędzy
zapłacił za te prowincye. Dał na to replikę pan podkanclerzy,
że te pożytki, które z wojny będą i do cara należą, bo będzie
odbierał swoje dawne horody, pieniądze zaś dane rzpltej są za-
to, że prolongowała przymiernych lat na Kijowie i Smoleńsku.
Nakoniec sam reterował się do inszego pokoju, a Gołwin sta-
tistice dyskursować począł, że choćby car chciał to uczynić,
niemoże bez hetmana Kozackiego, bo inaczejby się pewno woj-
na domowa wszczęła. Odpowiedziano nakoniec: jeżeli w Mo-
skwie czyniąc co bez rady, obawiają się wojny domowej, da-
leko bardziej rzpltej wolnej, trzeba wszelkiej ostrożności na za-
częcie wojny. Było więcj dyskursów innych cara ex ignoran-
tia status nostri, ale te właśnie esentionalne. Jutro król do
Augustburga rozsadzonemi końmi ma wybieżec i z carem. Po-
magają téj drogi senatorowie. Tegoż dnia car jegomość pre-
zentował i mustrował sam z oficerem swoim językiem Moskiew-
skim 24 gardekorów, którzy dość sprawnie exercitia swoje czy-
nili, i ognia przez linije dobrze dawali. Barwa na nich zielona,
grzbietami krzyżakowemi podszyta, czapki czerwone po-Tatarsku
robione, sobolowe, flinty dłuższe od Saskich, i bajonety nie-
równie większe" (1).

Pamięć historycznego zjazdu tych dwóch monarchów na
zamku Birżańskim, oraz pamiątka zawartego między nimi przy-
mierza zaczepnego i odpornego przeciw Karolowi XII zachowa-
ną została przez wybicie medalu następnego:

Na stronie głównej, głowa króla laurem uwieńczona, na
prawo obrócona, napis w około: Augustus II, D. G. REX POLON.
ET. EL. SAX. Na stronie odwrótniej, głowa Piotra laurem

(1) Gabinet medalów Polskich Edwarda hr. Raczyńskiego, T. III,
str. 82—84.

uwieczona, na prawo obrócona, w około napis: **PETRUS ALEXIEW. MAGNUS RUSS. ZA AR** (1).

Miasto Birże z powodu téj uroczystości miało sobie od Augusta potwierdzone wszystkie dawne przywileje z dodaniem niemało nowych.

Król August niedowierzał snadź załodze zamku Birżańskiego, kiedy jak widzimy z relacyi wyżej przytoczonej wojska swoje Saskie pod pozorem większej świetności w przyjęciu cara sztucznie i fortelem wprowadził do twierdzy. Komendant zamku oszukany, pomimo złożoną przysięgę, iż obcego żołnierza do zamku niewpuści, niepotrafił wojsk Saskich z niego wyprowadzić i załoga ta w zamku Birżańskim przez Augusta wprowadzona, garnizon jego stanowić odtąd poczęła. Przymierze zawarte między Piotrem wielkim i Augustem na zamku Birżańskim, ściągnęło na tę twierdzę, jak i na kraj cały wielkie klęski: albowiem przedsięwzięczy umysł Karola XII pod pozorem dawanėj protekeyi Stanisławowi Leszczyńskiemu gwałtownie po kraju naszym kroki wojenne rozwijać począł. Nieminięło pięć miesięcy od zjazdu wyżej rzeczonych dwóch monarchów, a już zamek Birżański był w ręku króla Szwedzkiego. Znaczne ryzsztunki, zapasy wojenne, zapasy żywności, nagromadzone w nim przez Augusta II, stały się własnością króla Szwedzkiego. Z Birż, opuściwszy zamek, Karol XII ze swym wojskiem posunął się w głąb kraju. Zamek w Birżach opuszczony przez króla Szwedzkiego znowu zajął garnizon ze stronnictwa króla Augusta, nanowo go wzmocniono, w strzelbę i ryzsztunki wojenne opatrzone tak dalece, iż w 1704 roku generał Szwedzki Löwenhaupt, gdy poszedł pod Birże w celu opanowania zamku, znalazł w nim tak mocną załogę i tak wielką gotowość do odporu, że niepro-

(1) Gabinet medalów Polskich Edwarda hr. Raczyńskiego, T. III, str. 79, N. 305.

bując nawet oblężenia, myśl tę zaniechać musiał. Załogę zamku Birżańskiego składać musieli ludzie wyborowi, powoływani z dóbr, należących do księstwa Birżańskiego, w liczbie odpowiadającej do ich ludności, których wówczas wybrańcami nazywano. W archiwach Birżańskich albowiem znaleźliśmy spis wybrańców do obrony zamku Birżańskiego na rok 1704 następujący: „Wybrańców z Birż 50, z Radziwiliszek i Poniemunia 12, z Popieła 25, z Ogieniszek 12, z Sołomescia 40, ze Świadosć 20, z Wiżun 25, razem 184.”

W 1705 roku znowu Szwedzi oblegli obronny zamek Birżę. Dowódcą twierdzy zamykając się w zamku przed licznym wojskiem nieprzyjaciela, którego siłę gdy dotrzymać niemógł, zamek i całe miasto spalił. Nazwiska tego dzielnego dowódcy twierdzy, co w energicznej obronie wolał wszystko własną ręką spalić i zniszczyć raczej, niżli poddać nieprzyjacielowi, miejscowe dzieje nam nieprzechowały.

W jakim stanie znajdował się zamek Birżański, po tym rozpaczliwym kroku jego dowódcy, przekonywamy się z lustracji tego zamku uczynionej w 1707 roku in Septembri z rozkazu jego dziedziczki najjaśniejszej księżniczki jejmości falcgrafianki Reńskiej:— „Zamkowe wały nadrujnowane; pałac murowany zrujnowany, tylko trzy pokoje całe i w tych mieszkać niemożna, chyba za restaurowaniem, drzwi ani okien niemasz. Cekausz zrujnowany, tylko ściany murowane stoją,—apparat wszystek wojenny Szwedzi wyprowadzili. Budynek komendancki z drzewa budowany, glina w koło tynkowany, dachówką nakryty bez drzwi, okien i pieców, które przez Szwedów porujnowane, to jest izb białych, jedna przeciwko drugiej, dwie, alkierzów trzy, kuchnia, komin murowany, nad dach wywiedziony, pułapy i pomosty z tarcie. Piwnica pod budynkiem murowana nadrujnowana, to jest izb cztery, trzy bez drzwi, pieców i okien, w czwartej jest piec, drzwi i okna. Także obok stajnia z drzewa budo-

wana bez wrot, w drugim kącie budynku wyż opisanego pod wałem sklep murowany bez drzwi. Brama wielka murowana zrujnowana, tylko na spodzie izby trzy całe bez pieców i okien z drzwiami, na wierzchu do których są wschody murowane nadpsowane, izb dwie, całe potrzebne restauracyi. Dach téj bramy większą częścią całe zrujnowany, most gdzie były zwody całe padły bez żadnych żelaz. W szańcu izdebka z sienią z drzewa budowana, drzwi do niéj z tarcie, piec piekarniany, pułap z tarcie. Dach dranicami kryty. Dalej idą zabudowania dworne, nieznaczące” (1).

Była to ostatnia karta dziejów wojennéj chwały obronnego zamku w Birzach. Najście Szwedów na kraj nasz pod Karolem XII przez swoje klęski i nieszczęścia jemu zadane, tak się dalece wraziło w pamięć ludową, że się po całym kraju zamieniło w podanie gminne. Lud w kraju naszym nieznający dat, ani umiejący ocenić wypadków historycznych, tylko mając sobie w spuściznie od przodków przekazane podania o strasznych krzywdach, jakie im Szwedzka wojna poczyniła, wszelkie ślady nasyków, kurhanów, uroczysk, dotąd z tego powodu po całym kraju Szwedzkimi nazywa, i niepojmując, jak nie-Szwedzkie istnieć mogły. Panował w Polsce pod ten czas August III, kiedy Hieronim książę Radziwiłł brat rodzony księcia Michała hetmana w. x. Lit. pan dziwaczego humoru i niezmiernéj dumy, powziął był chęć powrócenia nazad do imienia x. Radziwiłłów księstw Słuckiego, Kopylskiego i Birżańskiego. Przy tém, gdy myśl starania się o chorążstwo Litewskie stała się dla dumy jego konieczną, pojechał osobiście do Drezna, gdzie za wpływem i protekcją przeważnego ministra Brühla dostał żądany urząd i dokonał zamierzonego układu z księżniczką Neuburską. Traktatem, zawartym między królem Polskim a domem x. Neubur-

(1) Archiwum Birżańskie.

skich xięstwo Birżańskie za 2,000,000 złotych Polskich ustapieném zostało xięciu chorążemu! Układ ten pod nazwą traktatu znajduje się dotąd w archiwum xiążąt Radziwiłłów w Nieświeżu (1). Lubo tą koleją dobra Birżańskie po kobietach znowu wróciły na linię mężką xiążąt Radziwiłłów, zamek nigdy już odbudowanym i uzbrojonym jak widać niebył; miasto zaś ostatecznie ogniem zniszczone, choć przywilejami Augusta III w 1744 roku, Stanisława-Augusta 1790 roku, prawa miejskie nowemi nadaniami mu wzmocono, appellacyę z magdeburgii Birżańskiej do Kowna, a potem asesoryi Litewskiej Stanisław-August nazaczył, kahałowi żydowskiemu, których tu jest około półtora tysiąca, przed którymi ustąpić musieli dawniej zamieszkali tu Karaici, dano prawo appellacyi do Brześcia,—miasto niewróciło do dawniej swój zamożności i świetności. Pewność naszą w tém, iż zamek Birżański od ostatniego oblężenia przez Szwedów zrujnowany, więćej w swój sile niepowstał i w takim stanie pozostał, ugruntowaliśmy na inwentarzu z 1769 roku za dziedzictwa xięcia Karola Radziwiłła wojewody Wileńskiego (na którego dobra te spadły w drodze spuścizny po xięciu Hieronimie chorążym Lit. stryju jego zesłym bezpotomnie) uczynionym, w którym jego opisanie następane czytamy:

„Zamek sytuowany przy samym moście nad stawem alias jeziozem wielkiém, do którego rzek dwie wpada. Idąc z miasta przez plac alias dyrwan do tegoż zamku przynależący, z przyjazdu bastyljony alias szańce dwa przed samą fossą. Most był na słupach murowanych funditus, dla dawności zrujnował się; tylko od słupów rozwalonych gruz zostaje, fossa circa circum zamku głęboko rżnięta, już dla dawności w samym dole wążka, błotem zalazła, jednakże niewysycha. Brama gdzie była, mię-

(1) Pan Marcin Kwieć, przez Stanisława Rejtana, Warszawa 1857, str. 67—68.

dzy wałem tylko znak gruzu leży, obok której po podwały znaki sklepów alias wycieczek miejscoma niezawalonych ciągnących się po podwał (w około) podwójny kwadratem sypany. Na tych wałach bastylionów obszernych regularnie sypanych akomodując kwadratowi cztery— we środku zamku przy samym wale prosto wjazdu pałac wielki murowany funditus, dla dawności i zrujnowania przez Szwedów rozwalił się, w częściach tylko ścian jeszcze zostaje, którego facyata rogowa od miasta całkiem rozwalona, gruz na tém miejscu, druga ściana średnia o dwóch piętrach bez sufitów, pod którą są sklepy gruzem zawalone i samej ściany szmat obaliło się, trzecia ściana bokuwa o trzech piętrach cała zostaje, miejscami mur pokrajał się; we środku porozwalane pokoje, ściana zaś tylko od wału cała w sobie zostaje z dwoma wyniesionemi o dwóch piętrach po rogach gabinetami, bez żadnego dachu i pokrycia; w dziedzińcu po obu stronach znaki oficyn, jako też i po wszystkich czterech bastylionach gruz tylko leży. Wały circa circum wysokie, równe regularnie sypane dobre jeszcze.

Amunicya dawna (1).

Harmata na wale żelazna cała duża	N. 1
— żelazna mająca antab dwie przy uchach	1
— rozerwana w końcu	1
Moździerz żelazny wielki w rynku do bomb	1
— drugi mniejszy rozerwany w rynku	1
Bomba żelazna duża	1
Kul armatnych większych	9
— mniejszych żelaznych	6
Bomba żelazna mała	1
Lip wielkich na wale	12

(1) Archiwum Birżańskie.

Sto lat z górą stały ruiny zamku Birżańskiego wystawione na zniszczenie przez czas bez opieki ich właściciele nad sobą, bez ręki któraby takowe wsparła lub podtrzymała. W takim stanie i przez tak długi przeciąg czasu znikwały powoli pozostałe szczątki budowli świętokradzką obcych ręką pokryjому rozciągane; groźna ta i historyczna przed laty twierdza, prowadzona przez próby krwi i ognia w obronie krajowej, tak wielkie przeszła klęski i w całkowitą zmieniła się ruinę. Wszystko w niej w gruzach zawalone zostało, nad temi sterczały tylko szczątki wypsute i poszczerbione murów xiążęcego pałacu, aby przyniosły następnym pokoleniom żywe świadectwo tak o wielkości swojej przeszłej, jako i o próbach straszego losu, przez które przechodziły. Po xięciu Karolu Radziwille wojewodzie Wileńskim bezpotomnie zesłym z tego świata, któren się pisał na Nieświężu, Olyce i Birzach, a w Nieświężu miał swoją xiążęcą rezydencyę, synowice jego małoletni Dominik syn Hieronima xiąże Radziwiłł, obejmując dziedzictwo obszernych dóbr na Litwie, Wołyniu i Polsce, znalazł się zarazem dziedzicem xięstwa Birżańskiego. W początkach za jego małoletności obszerne te dobra rządzone były przez opiekę; gdy xiąże doszedł do pełnoletności, nowe okoliczności w kraju niedozwoliły mu rozwinąć jego rządów nad tém obszerném dziedzictwem. Po zjawieniu się wielkiego człowieka w Europie, co dał na świecie nowy ruch myśli i czynom, gdy się Europa w jeden wojenny obóz urządzać zaczęła, a wszystkie narodowosci odzyskały nadzieję połączenia się z sobą,— w imie téj idei wespół z wielu innymi młody xiąże Dominik Radziwiłł z półkiem uformowanym własnym kosztem zaciągnął się pod chorągwie wielkiego wodza. W téj to właśnie porze gotując się do skutecznienia swój myśli, znalazłszy wyczerpanym z gotowizny skarb swój xiążęcy, rozkazał sprzedać część dóbr własnych, do liczby których i xięstwo Birżańskie zaliczoném zostało. W roku 1811 Józef hrabia

Tyszkiewicz starosta Wielatycycki to xięztwo nabył. Umarł xiążę Dominik Radziwiłł w 28 roku życia we Francyi w Lauterco roku 1813; pozostała po nim jedyna córka małoletnia xiężniczka Stefanija poślubiona potem xięciu Ludwikowi Sajn-Berleburg Wittgensteinowi. Podczas małoletności xiężniczki, gdy obszer-nych dóbr zarząd i coraz wikłające się interesa potrzebowały steru, cesarz Alexander I, ukazem w r. 1815 d. 4 kwietnia rozkazał ustanowić w Wilnie specyjalną komisyę dla interesów Radziwiłłowskich. Komisyja ta uformowała proces nowemu dzie-
dzicowi xięztwa Birżańskiego Michałowi hr. Tyszkiewiczowi o nieformalne tych dóbr nabycie. Ten głośny na świat cały interes toczył się zawzięcie i silnie popierany między dwóma zamożnymi rodzinami lat niemało, aż w 1844 roku zaledwo u-kończonym został. Dziedzictwo Birż ostatecznie najwyżej przez cesarza Mikołaja I przyznane zostało Janowi hr. Tyszkiewiczzo-
wi synowi Michała, który w ciągu téj sprawy umarł.

Nowy ten dziedzic xięztwa Birżańskiego dostawszy je w spuściznie po ojcu swym Michale hr. Tyszkiewiczzu, polubił kraj ten i przeniósł tam swoją rezydencyę, cały się poświęcił administracyi dóbr tych, które przez lat tyle dla braku zarządu nad nimi prawie opuszczone, potrzebowały wyłącznej nad sobą opieki. Nowy ich dziedzic, miłośnik pamiątek przeszłości, wej-
rzał na zamek Birżański zostający w zaniedbanu i opuszczeniu, codziennie dotykany świętokradzką ręką mieszkańców miasta, którzy z niego cegłę i inny materyał na własne potrzeby roz-
ciągali, rozkazał go oczyścić, ruinę zaś wspaniałą i wały naj-
piękniej w koło utrzymane z religijném, iż tak rzec można po-
szanowaniem przechowuje. Aby tę historyczną pamiatkę oży-
wić i uczęszczaną uczynić, w samej kotlinie zamku urządził
rozkazał piękny ogród publiczny dla przechadzki i przyjemno-
ści mieszkańców miasta. Urządzona w nim kręgielnia, w każdą
niedzielę i w każde święto przyciąga do niego mieszkańców Birż,

którzy tam czas swój na wypoczynek przeznaczony, niewinna rozrywką zabijają.

Zamek Birżański dzisiaj zachował wszystkie swoje dawne formy, w niczém nienaruszone na zewnątrz. Fossy go okrążające na ośmnaście sążni szerokie, są w zupełności dochowane, jak niemniej wały mające sześć sążni wysokości w pochyleniu, które kotlinę okrywają, wszędzie są całe i nienaruszone; szaniec tylko przedmostowy, który od zachodu bronił przystępu do bramy fortecy, jest przerwany i trochę nadpsuty. Mostu przez fossę wiodącego niegdyś do twierdzy, śladu już niema; szczątki ostatnie fundamentów są resztkami bramy wchodowej. Niedaleko od nich znajdują się dotąd trzy gradusy ciosanego kamienia, ostatnie bez wątpienia szczątki schodów, które prowadziły na bramę wchodową. W wykąsie znajdują się gruzy fundamentów kordegardy wojennej. Od południa pod wałem, są fundamenta stajen i wozowni zamkowych. W bastyonie między zachodem a północą położonym, dochował się jeszcze sklep pod wałami twierdzy. Opodal stoją szczątki pałacu niegdyś książąt Radziwiłłów,—piękna to i świetna ruina. Kotlinę cała zapełnia jak wyżej rzekliśmy piękny ogród publiczny, czysto bardzo utrzymany i bogato kwiatami zapełniony. Na wałach pięć lip starożytnych i poważnych zachowało się dotąd.

Z pamiątek dawnych pozostałych na zamku Birżańskim, które terazniejszy dziedzic do ozdoby swój rezydencji, wspaniałością, smakiem i wszelkiem wykończeniem słynącej, napelnionej przedmiotami sztuki i zasobami nauki (1), założonej przez

(1) W Ostrowiu, rezydencji hr. Jana Tyszkiewicza znajduje się galeria obrazów złożona z dzieł najpiérwszych tegocześniejszych mistrzów w Europie—bogaty gabinet fizyczny i mineralogiczny—biblijoteka z 4,000 vol. bardzo umiejętnie zebrana i skompletowana, mająca niemało rzadkości biblijograficznych—zbiorek ornitologiczny i nader bogaty zbiór kwiatów.

niego w Ostrowiu na przeciwnéj stronie wielkiego jeziora, na archipelagu z kilku [wysp mniejszych i większych tam się znajdujących, z zamku przeniósł, są: dwie armaty żelazne długie,— z nich jedna cała, druga rozerwana w końcu, zapewne ta sama jeszcze, którą znaleźliśmy zapisaną w inwentarzu czynionym 1769 roku z rozkazu xięcia Karola Radziwiłła; drugą jest wielki moździerz żelazny obłężniczy do puszczenia bomb. Przy oczyszczaniu kotliny zamkowej pod ogród dzisiaj na niej istniejący pośród gruzów, które tam rozkopywano, znaleziono płytę szarą gipsową mającą dwa i pół arszyny długości, jeden arszyn szerokości, grubą na trzy prawie wierszki, mającą na sobie niezgrabnie wykuty, a przez czas i przez brak poszanowania całkiem prawie zatarty wizerunek staruszka z brodą, z mieczem w jednéj, a xiążką w drugiéj ręce, z aureolą nad głową; zapewne to wizerunek ś. Pawła. Prócz tego wykopano jeszcze dwie podkówki żelazne i rogal, narzędzie używane dotąd w fortecach dla utrudnienia przejścia kawaleryi. Moździerz, dwie armaty i płyta ze staruszką na niej, zdbią jedną z wysp Ostrowskiego ogrodu. Podkówki zaś i rogal znajdują się dzisiaj w zbioru starożytności krajowych piszącego, darowane mu przez dziedzica Birż.

W 1848 roku gdy się kampanija Węgierska otworzyła, środki ostrożności przedsięwzięto w kraju. Z kolei władze zwróciły uwagę na moździerz i dwie armaty znajdujące się w Ostrowiu: lubo one dla swéj zardzewiałości i zniszczenia nikomu już strasznemi być niemogły, wszakże władze miejscowe zażądały od ich właściciela aby takowe odwiózł do fortecy Dynaburga. Dziedzie Birż niechęcąc się rozstawać z tym sprzętem, co mu ulubioną pamiątkę przeszłości przedstawiał, wolał je pobić w kawałki, aby choć w szczątkach, niestrasznych nikomu takowe u siebie przechować. Obie więc armaty i moździerz, każda sztuka na trzy części rozbita, zabezpieczyły żądające spokoju-

ści miejscowe władze, w dziewięciu kawałkach zdoła dzisiaj jedną z wysp rezydencyi. Kamień ze staruszką odegrał nie-mniej swoją rolę w historii nowozbudowanego pałacu w Ostrowiu, stał się on przed kilkunastą laty powodem do owej dowcipnie ułożonej bajki o widmie pokazującym się nad murującym się wówczas pałacem, która znalazła tak wielki rozgłos na Litwie, a której tutaj lubo się ona w podanie ludowe wcieliła nie-powtarzamy dla tego właśnie, iż wszystkim ona była nadto znająmą w swoim czasie.

Miasto Birże niesłynie dzisiaj bogactwem, ani zamożnością jego mieszkańców; inaczej z nim się dziać niemogło: po tylu strasznych przejściach wojny, ognia, moru, opuszczone przez następnych dziedziców, którzy przenieśli swą rezydencję w inne strony, nad miastem tém czuwać zbliżka i silnej jak przed laty im protekcyi udzielać niemogli. Wszakże pomimo tak wielkiego ubóstwa, dzisiejsi mieszczanie zawsze tradycyjnie dumni ze swych dawnych nadań i przywilejów, dotąd przechowują miecz, jako godło prawa jus gladii, które w ich ręku było wówczas, gdy prawa Magdeburские w całej swój sile to miasto zaszczycały. Dzisiaj jeszcze gdy te dawne ich przywileje same z siebie de facto podupadły, mieszczanie Birż odznaczają się uporem w wykonywaniu rozporządzeń terażniejszej nad sobą władzy i nieuległością nieraz woli ich dziedzica. W Birżach utrzymuje się kosztem dziedzica, w osobnym na ten cel przeznaczonym domu szkoła dla włościan. Wiejskie dzieci pobierają w niej naukę czytania, pisania, rachunków i katechizmu w języku Polskim i Litewskim. Przed kilką laty zdarzyło się nam być o św. Piętrze na examinie rocznym tej szkoły; z radością i rozrzewnieniem patrzyliśmy na postęp w niej młodzieży sielskiej i na tę ochotę z jaką się dzieci do nauki biorą; wszyscy piszą poprawnie i pięknym bardzo charakterem po-Polsku i po-Litewsku, liczą biegle, prawa Boże znają doskonale, nadto

dla ćwiczenia w nich pamięci i wymowy, kaźden cós nam moralnego deklamował na pamięć, bądź wierszem, bądź prozą. Wszysey zaś razem śpiewają pieśni święte, a kaźdy z nich odznacza się pokorną manijerą, grzecznością i uległością. Ztąd pochodzi, iż w tych dobrach cała ludność obojój płci, z bardzo małemi wyjątkami, jest roztropną i uprzejmą w obcowaniu, umie czytać, ma w domu książki naboźne i z nich zawsze się modli w kościele. Zamiłowanie w czytaniu u włościan Birzańskich i byt ich materyalny doskonale we wszystkiém zabezpieczony, wyrobił w nich chęć rozwijania dalszych wiadomości, i zamienił to już w potrzebę życia; za dowód tego, co tu mówimy, służyć może, iż z własnego natchnienia za pomocą składki pośród siebie uzbieranój, włościanie Birzańscy utrzymują gazetę Łotewską, wychodzącą w Mitawie pod tytułem: *Ahwises Jelgawas Mazitoia Schultz*, co znaczy: Awizacya Mitawska, pastora Szulca,— z mapami weale dokładnemi dla wyjaśnienia miejsc w gazecie opisanych. Tę gazetę kolejno sobie udzielają, a zawarte w niój przedmioty bądź miejscowe, bądź publiczne dobrze rozumieją i o nich jak ludzie już wykształceńsi, rozprawiają.

Tutaj pozwalamy sobie na chwilę odstąpić od założonego przez nas przedmiotu. Administracya dóbr Birzańskich pod dzisiejszym ich właścicielem tak jest rzeczą wyjątkową i jedyną w kraju naszym, że o niój zamilczeć niepodobna. Jest to owoc długoletnich podróży po obu światach, ciągłego rozmyślenia i prawdziwie obywatelskich dążeń terażniejszego ich dziedzica. Wyłącznie temu przedmiotowi oddany, czuwanie nad losem licznych włościan i obszernój przestrzeni ziemi, która mu się w dziedzictwo na własność dostała, przyjął za jedyny warunek swego życia. To też ktokolwiek w tę własność dziedzica Birz wjeżdża, uderzony zostaje całkiem odmienną fizyonomiją téj części kraju. Wioski wszystkie pięknie pobudowane, czysto utrzymane, drzewami i ogródkami poosadzane, pola żytem i pszenicą

obficie pokryte, lud w nich swobodny, zdrowy, zamożny, wesoły; drogi bite, pierwiastkowo nakładem dziedzica urządzone, dzisiaj utrzymywane przez samychże właścicieli, łączą na tém obszerném dziedzictwie wszystkie wioski z sobą. Lasy starannie pielęgnowane, zwierzę w nich zahodowany, słowem żadna z gałęzi administracyjnych w niczem niezaniebana; wszystko technie tutaj nadzwyczajnym porządkiem raz zawiązanym, z energiją i niezłomną wolą dalej prowadzonym, wszystko tutaj od ludzi do pól, od pól do lasów i w nich dzikiego zwierza, widzialnie czuje nad sobą opiekę ich właściciela. Ludzie żyją swobodnie, szczęśliwi ze swego bytu. Pola dobrze opatrzone, chleba dają bez miary, lasy zastrzeżone bogato wegetują, a zwierzę dziki niepłoszony i nietrwożony przez nikogo, mnoży się śmiało i bezpiecznie w obliczu patrzących nań ludzi. Nieuwierz kto własnym okiem tego niewidział, kto zaś zobaczył, nieodmówi należnej czci twórcy tego dzieła. Zaprawdę zaprzec się własnych przyjemności i rozrywek, a kapitał całego życia, czasu, i kapitał własnych umiejętności poświęcić na czuwanie nad dobrem i szczęściem powierzonych mu ludzi bliźnich jego, jest to cnota prawdziwie Chrześcijańska, dana od Boga wyjątkowym tylko ludziom.

Birze nie sam tylko historyczny interes w nas wzbudzać powinny; pod względem etnograficznym nadzwyczaj są one ciekawymi, przeto zasługują na to, aby pod tym względem zbadaniami bliżej zostały. Ludziom specjalnym, geologom *np.* godziłoby się w imieniu nauki bliżej z niemi się zapoznać i głębsze w tym przedmiocie czynić poszukiwania. W wycieczce naszej archeologicznej dokonanej w te strony w ciągu lata 1856 roku, oglądaliśmy bliżej tę niezwykłość. Nigdzie może etnografija z archeologiją tak się blisko niestyka i tak ściśle niełączy się z sobą jak tutaj; zadziwiająca własność tajemnic podziemnych jakie ta część kraju w pierwiastkowej swojej forma-

cyi z rąk stwórcy dostała, pochłaniać gotowa wszystko co na jej powierzchni się znajduje, potworzyła bogate materiały dla archeologicznych poszukiwań. Lecz nieuprzedzajmy sami siebie w opowiadaniach naszych. Począwszy od Wilkomierza, od brzegów rzeki Świętej w tę stronę do brzegów Niewiaży ciągnie się kraj płaski, gdzie-niegdzie niewielkimi pagórkami urozmaicony; od Niewiaży dalej jadąc ku Birzom pagórki powoli znikają, a doskonała płaszczyna na wszystkie strony widzieć się daje. Od Sałomieścia ku Birzom tam i ówdzie, w prawdzie bardzo rzadko napotyka się na równinie małe zapadliny zarosłe młoda olchą; na tej przestrzeni są one tak rzadkimi i nieznaczącymi, iż przyjeżdżającego tamtędy, a nieznającego tamiecznych tajemnic podziemnych przyrodzenia, zgoła nieuderzają ani zastanawiają; lecz za to Oposzczą i Agłoną, rzekami oblewającymi miasto Birze i przerzynającymi tę ziemię w kierunku od południa ku północy, coraz częściej i coraz większe kraterowe formy po jednym lub po kilka obok siebie będących, widzieć się daje: jedne z nich mają w dolnym oku wodę, inne całkiem suche, zakończonemi są nieforemnie połamanemi bryłami gipsu i wapna; często takowe pokłady i pośród ścian zapadliny nieforemnie wyglądające, postrzedz można. Takie niezwykłe zjawiska tak często powtarzające się, już zwracać poczynają uwagę, wzbudzają ciekawość każdego. Podobną ciekawością tknięci gdyśmy się o nie na miejscu pytać zaczęli, objaśniono nas, iż to są fenomenalne zapadliny wyłącznie właściwe tej tylko okolicy, że z tych zapadlin wiele jest ciekawych związanych z podaniami ludu, mających swoją gminną historję. Zamieszkały oddawna w Birzach lekarz pan Felix Ludkiewicz, światły miłośnik nauki, który sam badał zblizka te tajemnicze przyrodzenia, był naszym cycleronem i przewodnikiem w tej wycieczce.

Powierzchnia ziemi płaska, składająca się z pokładów pró-

chnicy z gliną i żwirem, już to samą gliny wyciskowej, pod któremi idzie wapno skaliste, pod niem pokład gipsu od rzek Agłony i Oposzczy na południe i wschód, mieć musi jakieś wielkie próżnie pod sobą, których sklepieniem są bezwątpienia owe wielkie warstwy gipsu, pokryte warstwą skalistą wapna, utrzymujące na grzbiecie swoim liczne posady, wioski, lasy, pola i t. d. Płaszczyzna mająca pod sobą ten dziwny kaprys przyrodzenia, ciągnie się wzdłuż na trzy i pół mile, w szerokości mająca milę i więcej w niektórych miejscach, ciągnąc się wązkim pasmem z małemi przerwami. Granicę tej podziemnej próżni zakreślają rzeki; i tak od miasta Birz północo-zachód, wieś Ropejki, rzeka Oposzcza i pola wsi Druściek, Kolny folwark obywatela Holstena, na zachód młyn Smordoniński, ztamtąd rzeką Smordoną, Totołą z małemi przerwami aż do młynu Roubańskiego na rzece Totole, na wschód i południe wieś Birzańska Kłausunie, Dauzogiry obywatela Bistrama, Gulbin niedyś hr. Załuskiego. Przestrzeń ta dzieli się na dwa rodzaje próżni—jedne mające dno suche, drugie mające po pod sobą wodę głębokodenną. Do pierwszego rodzaju należy część południowo-wschodnia Montegaliszek do Dauzogir, pola wsi Daumian, Kirdan, Czeniszek; do drugiego należy północna strona tychże Montegaliszek po za Ropejki, Kirkiły, Smordona, dno rzeki Tototy aż do jej ujścia,—ta część przerwy zdaje się ostatecznie postrzegać nad brzegami rzeki Ławeny w miasteczku Poswalgdzie są łaźienki wody siarczanój. Zapadliny podobne na przestrzeni wyżej opisanój przybývają bardzo często; nieraz kilka ich do roku się tworzy. Sformowanie się podobnej zapadliny zwiastuje pękanie i łamanie się sklepień pod ziemią które objawiając się stukiem, szumem, hukiem, łoskotem podziemnym, już przez opadanie jak gdyby kamieni walących się do wody, na godzin 24 najmniej przed ostatecznym zapadnięciem, ostrzega mieszkańców wioski o spełnić się mającém nieszczęściu i da-

je im czas do uciezki, poczem z wielkim łaskotem wszystko w ziemię zapada lub w wodzie tonie, albo też gdzieś pod ziemią ginie, zostawiając po sobie krater koniecznej formy, albo suchy na dnie, lub też mający oko przezroczystej, często niezgłębionej wody.

Zapadliny te powtarzane od wieków na przestrzeni wyżej opisaniej, przez żadnego z geologów szczegółowo i naukowo postrzeżanemi i badanemi dotąd niebyły; jedna ciekawość ludzi obojętnych takowe oceniała i ich piękność majestatyczną uwielbiała. Niektóre z nich, które przechodząc przez większe igrzyska przyrodzenia i przez mocniejsze wstrząśnięcia wspanialszą formę z ułomków brył poukładanych dostały, mają swoją historję przechowaną w podaniach ludowych. I tak:

Pozemis, poziomka. Jestto zapadlina do której dna wpada ruczaj tego nazwania, początek biorący z błót Birżańskich za wsią Kłausuniami. Niemożna uwielbiać tego pięknego widoku wpadania wód pod ziemię, inaczéj jak tylko wiosną, lub w czasie wielkich ulew, kiedy ruczaj wzbierze się, wtenczas przyszedłszy nad zapadlinę, ujrzysz jak masa wody, napełniwszy część znaczną zapadliny, z nadzwyczajnym szumem i wirowym nurtem wpada po pod skały i od tego to nurtu podziemnego cała część w obszerności na wiorstę kwadratową nosi nazwę *Poziomki*. Miejsce wpadania ruczaju pod ziemię odznacza się nieforemną, a bardzo wspaniałą zapadliną w formie trzech czwartych koła, której średnica wynosiła przeszło sążni sześć, wysokość ścian sążni do pięciu, ściany składały się z wapienia, gipsu i gliny, lecz tak ułożone że warstwy jedno, dwu, lub trzy calowe na przemian całe ściany skał składały. Tę piękną zapadlinę artysta nasz p. Kanuty Rusiecki w 1834 roku z natury rysował.

Za tą na południe i zachód od drogi komunikacyjnej idącej z Wilna do Rygi, niewięcéj jak na kroków dwadzieścia, jest

rozpadlina w rodzaju pieczary podziemnej składająca się z brył połamanych gipsu, które jedne na drugich pozwalane, nieforemne tej pieczary stanowią sklepienie; zowie się ona Szwentowie, to jest Święta Dziura. Do niej wchodzono z pod skały po trzech czy czterech stopniach utworzonych naturalnie z wapienia i gipsu; tam natrafiało się na sadzaweczkę i ruczajek niegłęboki, płynący zwolna ku południowi; do tej sadzaweczki przez szczeliny skał woda kroplami spadając tworzyła echo do dzwonu podobne. Dziwne to podziemie, przed ludźmi za święte uważane, było celem zbioru pobożnych, gdzie każdy chory, cierpiący na oczy i kaleka śpieszył, aby znaleźć tam ulgę lub wyzdrowienie; tam to można było znaleźć rozmaite rzucane ofiary, jako to: groszaki, czapki, czapeczki, stare odzienie i tym podobne. Cudowne to miejsce od pobożnych Chrześcijan uczęszczane bywało szczególnie na Ś. Trójcę i Nszą Pannę Szkaplerną. Czy daleko próżnie tej jaskini ciągną się w głąb' ziemi? jak niemniej dokąd płynący tam ruczajek wpada? i jak daleko tą pieczarą płynie? nikt tego niesledził, jak niemniej w podaniach ludowych nieoznacza się nawet przez przypuszczenie, czas od którego ludźmi pobożnych wiara do źródła wzmiankowanego zwróconą została; że takowy zwyczaj ludowy od bardzo dawnych czasów istnieć musiał, świadczy o tem ścieżka głęboko w skale przez lud pobożny wydeptana. Lud tameczny przechował w pamięci swojej to podanie, iż tuż około drogi idącej z Montegalizzek do Birż są nadzwyczaj daleko ciągnące się podziemne jaskinie, których sklepienia utrzymują się jakby na architektonicznych arkadach i tworzą korytarz, po którego obu stronach widać osobne jaskinie. W tej jaskini miała się znajdować sól. Roku bieżącego (1857) d. 10 września pan doktor Ludkiewicz w celu zbadania prawdy, wchodził na trzy kroki w głąb' tej jaskini; znalazł on na jej dnie białą wyciskową glinę, na której cienki lód dał się czuć pod nogami. Istotnie znalazł on w niej coś

podobnego do soli. Powiadają, iż ta jaskinia służyła nieraz za bezpieczne schronienie dla hultajów i zbiegów. Na pół mili od Świętej Dziury znajduje się na polach wsi Daumian jaskinia dotychczas niesledzona i bez żadnej nazwy. Także nad ruczajem Upitką, po za wsią Kirdany w ujściu tego ruczaja do Tołły wiele jest zapadlin suchych, z których dziś najpiękniejszy gips biały, krystalizacyi iglastej wydobywa się.

Drugie pasmo zapadlin wodą zalanych, ciągnące się od Montegalizzek do wsi Kirkił przez pola téj wsi, oraz folwarku Rupejek, całkiem inne od poprzednich ma charakter. Tutaj gdzie woda wszystko pochłania co w nią wpadnie, pozostają tylko duże głębokie kratery ze znaczném okiem wody na dnie, a do nich wspomnienia w tradycyi ludowej dochowane. Tak np. *Gaspadynia*, gospodyni, nazywa się zapadlina z kraterem, na którym jak podanie miejscowe niesie stać miała obora. Podczas gdy w niej gospodyni krowy doła, pękły sklepienia podziemne, a obora, krowy i gospodyni poszły razem na dno wód podziemnych; ztąd to miejsce przez lud gospodynią nazwane, dotąd tę nazwę zachowało. Musiało się odbyć tutaj zdarzenie jakies podobne temu, które lud opowiada, albowiem w dzień pogodny w przezroczystej wodzie, stanowiącej dno krateru, a której zgłębić niepodobna, pomiędzy dwoma urwiskami skał od połamanego sklepienia, dostrzedz można dzisiaj jeszcze uszak drewniany, u którego w wyższej części kruki żelazne widzieć się dają, od zapadającej do środka budowy, jakimś zdarzeniem na cząstkach połamanego sklepienia, w swojej podziemnej podróży, uszak ten zatrzymał się i dotąd na nich wsparty stoi. W kraterze gospodyni często widują pływające ryby, a niekiedy mocny ruch wirowy wody. Ztąd wnosić wypada, iż woda téj głębokiej na pięć sażni zapadliny, pod obszernemi sklepieniami złożonemi z wapienia, łączyć się musi i z innymi daleko większemi wodami.

Inna zapadlina równie obszerna i głęboka, nazywa się *Karetą*, od tego, iż jakoby jacyś podróżni jadący kareta, w nią wpadli. Inna znowu zowie się *Zamkową*, *Zomkinia*, od tego, iż jadący ślusarz na targ do Birż z zamkami, w nią wpadł i t. p.

We wsi Kirkiły, osadzie niegdyś szlacht tego nazwiska, z południa znajduje się mnóstwo sadzawek i zapadlin, z których na północo-zachód idzie ruczaj tworzący za wsią jezioro nadzwyczaj głębokie, około których cała powierzchnia ziemi zdaje się być zawieszoną nad głębokiemi jeziorami; gdyż nieupłyło lat kilka, żeby nowe zapadliny nieformowały się, a tak głębokie, że lud one bezdennemi nazywa. Przed laty dwudziestu kilka było wydarzenie, że sień w domówstwie zapadła. Przed kilka laty o dwa sążnie od chaty otworzyła się zapadlina i dziś jest prawie bezdenna. Także na wyniosłem miejscu zapadła ziemia z grochem usianym. Zapadlina ta była głęboką, miała krater, który kolorem czarnym świadczył o głębokości wody w zapadlinie. P. Ludkiewicz zauważył, iż w podobnych zapadlinach, gdy się z największym łoskotem ziemia zapada, woda wytryska nad jej powierzchnię, a po kilku dniach opadając, powoli zniża się do dwóch sążni, i tak w wielu miejscach nazawsze pozostaje. Inne, których wody bardzo się zniżają, po pewnym przeciągu czasu znowu zapadają.

Na zachód i południe Birż, gdzie się pasmo zapadlin kończy, wytryska z pod ziemi źródło Smordony od swego przykrego odoru *Smirdi* po-Litewsku nazwę biorące; jest to sadzawka owalna, mająca w głąb do dwóch sążni, w średnicy sążni do sześciu, na dnie której corocznie nowe się tworzą kratery wybuchające wodę i również corok zakłębające. Oprócz wody, przez te kratery wybuchnie niekiedy pień drzewa olchowego po części z korą, a tak zaokrąglony i otoczony, iż sądziłbyś, że ręka ludzka w tę formę go obrobiła.

Czasem wybucha z nich kępa trawy pokręconej; lecz z kądem się one biorą i przez jakie przechodząc naturalne pod ziemią wirowe operacje nabierają podobnych kształtów? odgadnąć ani domyślić się nikt nieumie. Takie ciekawe kloce drzewa przez proces podziemnych wirów, na okrągło otoczone, znajdowały się u obywatela Hanusewicza, mieszkającego w folwarku Dawionach. P. Ludkiewicz w postrzeżeniach swoich nad wodą Smordońską dokonywanych, postrzega wyraźne jej wyczerpywanie się w pokładach nasycających wodę, lub uważa, że szczeliny podziemne utworzyły się przez inne pokłady, a woda przez nie przeciekająca zmienić musiała swój kierunek, kiedy woda mineralna siarczana w Smordoni niema tak wielkiej mocy, jaką miała przed kilkonastą laty, a w pobliżu folwarku Lukjen nowe otwierające się krateru daleko mocniejszą od Smordońskiej wodę siarzaną wydają. Ze źródła Smordony wypływa rzeczka tego nazwania, na której stoi młyn, z powodu dostatku wody wicznie mielący. Tutaj już Smordona łączy się z rzeką Tolołą, na której brzegach znajdują się zapadliny głębokodenne; widać nawet, że one ciągną się pod korytem tej rzeki. Ścianki zapadlin z wapienia i gipsu są utworzone, które okazują dalszy ciąg zapadlin Poziomkowych wodnych. Najwidoczniejsze są koło wsi Jodeysz, folwarku Dominy i na granicy Trzecian i wsi Skirance nazwanój. Tutaj zdaje się przerywać pasmo zapadlin przy młynie Trzeciańskim, za którym chyba nad Ławeną pod Poswolem znowu pojawiają się tworząc na brzegach tejże Ławeny niewielkie wybuchy wody siarzanój (1).

Jadąc ku Birzom od Sołomieścia niedaleko od miasta na prawej stronie gościńca bitego, około brzegu rzeki Oposzczy, jest małe jezioro, rzadkie niemniej przez swoją własność; na

(1) Wiadomość szczegółową o tych zawałinach udzielił nam p. Ludkiewicz, za co mu tutaj zawdzięczamy.

dnie jego znajdują się wodne orzechy (Kotewka pływająca, trapa natans), owoc niegdyś ulubiony Zygmunta-Augusta, któremu gdy będąc xiążęciem Litewskim mieszkał w Wilnie, xiążęta Radziwiłłowie z tego jeziora dostarczali.

Pokłady gipsu i zapadliny podziemne w Birzach, o których mówimy, nieuszły w swoim czasie badań naukowych; lubo o nich bardzo krótka i pobieżna relacya ogłoszona drukiem, niedaje nam o tych dziwach przyrodzenia dokładnego wyobrażenia, ani zadowala swoim opisem, wszakże o tój wzmiance pominąć nam się niegodzi. W 1822 r. pan Ulman dyrektor owocześnie górnictwa Polskiego w Warszawie z polecenia rządu, gdy odbywał podróż po Inflantach, Kurlandyi i Litwie, w celu wyszukania w tym kraju soli, zatrzymał uwagę swoją nad pokładami gipsowemi w Birzach. W długiej relacyi jego uczynionej o tój podróży, którą w obszerném dziele swoim po-Niemiecku pisaném Jerzy-Bogumił Paschal zamieścił, a Kitajowski z rękopismu Paschala niektóre wyjątki drukował, dyrektor Ulman wyraża swój uczony pogląd na geologiję tego kraju, w których o Birzańskich pokładach tak mówi: „Formacya gipsowa, złożona z gipsu białego, szarego i brunatnego ścisłego, tudzież bardzo pięknego włóknistego wraz z gipsem blaszkowym, krystalizowanym w blaszki, ułożonego naprzemian z warstwami jasno seledynowego i zielonego siniawo i czarniawo szarego, tudzież białego marglu wapiennego i ziarnistego wapienia. Zielony il nadaje często całej massie pewną zielonkowatość. Źródła siarczane i bituminowy il ze smołą ziemną, znajdują się podobnie w tój formacyi. Ten utwór gipsowy występuje szczególniej w obwodzie Upity w wielkich massach z ziemi. Rozciąga się on od miasteczka Pompiany na Poswol, Krymezyn i Podbirsen, a o sześć wiorst po za Birsen ku wschodowi i szerokości jednej mili; potem zwraca się przez Schönberg do Kurlandyi, gdzie źródłami siarczanymi w Barbaro i Baldohn połączony jest ze składem

gipsu, który o cztery mile od Rygi ku południowo-wschodniej stronie nad Dźwiną występuje, osobliwie zaś w dobrach Dünahof i na północnym brzegu pod Falen Usskül u iemniej pod Palzwar nad rzeką Os, w Windawskim obwodzie dalej się ciągnie pod Birsen, Poswol, Pompiany, Schön-Berg i Dünahof znajduje się wiele znacznych zapadlin ziemi i jezioro pod Birsen najpewniej z takiego zapadnięcia się ziemi powstało. Źródła siarczane idą tu nędzne, mocniejsze atoli są pod Poniewież, Malany, Pompiany, Poswol, Smerdona w Litwie, pod Schön-Berg, Barbara, Baldohn w Kurlandyi. Jeżeli przedłużymy kierunkową linię ich biegu ku południowi, tedy to przedłużenie trafi na bardzo słabe źródła słone nad Niemnem pod Druskienikami, a pięć mil od Grodna ku północy w Wasbudzie, niedaleko Niemonajé, w Birsztanach pod Prenem i w Stokliszkach pomiędzy Prenem a Trokami.

„Pod Krasławem nad Dźwiną na granicy gubernii Witebskiej znajdują się pokłady pstrego iłu bardzo potężnej miąższości, ułożone na przemian z piaskowcem. Te od wschodu rozciągają się precz w okolice Pleskowa, i nad jeziorem Ilmen, nad Mstą i Wołchowem nabierają daleko większej miąższości, przyjmują pomiędzy siebie warstwy gipsu i dają początek owym już oddawna znanym źródłom słonym pod Staraja Russa. Należą one niezawodnie do formacyi Reusser i ciągną się ku północno-wschodniej stronie, zapewnie przez całą Rossyę aż do warzelni soli w gubernii Permskiej“ (1).

Archeologia czysto wzięta, w grobach i wykopaliskach ma podobnie swą niemałą część w téj stronie Litwy. Powiat

(1) Jerzego-Bogumiła Paschal assessora w wydziale górnictwa krajowego, członka kilku uczonych towarzystw: Krótki rys geognostyczny Polski i Karpat północnych, czyli opisanie zewnętrznego ukształcenia i wewnętrznego składu ziemi tego kraju, z rękopismu Niemieckiego przez O. K. Kitajowskiego. Rzecz wyjęta z T. I i II. Warszawa 1830 r. str. 101—102.

dzisiejszy Poniewieżki, w którym i Birże są położonemi dawno jest znanym z mnóstwa uroczysk i kurhanów, które jego ziemię zapelniają. Tak w Roginianach, majątności dziedzicznej państwa Rapów o cztery mile od Poniewieża ku Kurlandyi leżącej, znajomą jest góra, na której jak mniemano, palono dawniej czarownice, okrażona kurhanami. W jednym z nich, jak miejscowe niesie podanie, znaleziono szkielet olbrzymiej postaci człowieka, przy którego piersiach leżało 7 czy też 9 czaszek ludzkich zwyczajnych; na palcu miał pierścień żelazny, a z боку znaleziono żelazo od dużej włóczni (1).

Znamienity Francuzki podróżnik, archeolog i naturalista p. Dubois de Montpéreux, w podróżach swoich po Litwie, część tę kraju szczególnie zbadał. Około Roginian swoje poszukiwania czynił i kurhany tam kopał. Z kurhanów obłożonych kamieniami, cztery z nich okazańsze rozkopał; nie znalazł, jak powiada w dziele swoim, w nich kościotrupa, ani kości, tylko same popioły kościotrupa, starannie zebrane i w samym środku kopca złożone; między niemi wygrzebał niedopaloną czaszkę i tę złożył w muzeum w Medyolanie; jakąż dziwną koleją czaszka pogańskiego Litwina przeszła na Włoską ziemię, aby tam stała się przedmiotem badań i nauki! Obok tych mogił, w kurhanach sąsiednich znajdował całe kościotrupy; jeden z nich odkrył siedzący w mogile z prawą ręką podniesioną przy ustach, na niej pierścień miedziany w formie ślimaka. Dalej w sąsiedniej gromadzie kurhanów, otoczonej kamieniami, rozkopał p. Dubois dwa kopce: w jednym z nich znalazł szkielet cały bez żadnej ozdoby; w drugim był szkielet zbutwiały obrócony głową na zachód, nogami na wschód, przy nim u prawej nogi był topór żelazny. P. Dubois szczególnie badał naukowo kurhany

(1) Starożytna Polska M. Balińskiego i T. Lipińskiego, poszyt XXVIII, str. 459.

Litewskie *Tumulus Litvanicus* położone około Poniewieża w stronę ku Szawłom.

Słyszeliśmy, iż w okolicach Birż około Montegaliszek w odkopanym przed kilka laty starożytnym grobie znaleziono szczątki zbroi. Wykopaliska te odesłanemi zostały do Mitawskiego zbioru starożytności.

W terytoryum dóbr Birżańskich niedaleko od brzegu znacznej rzeki Niemenka, co do-dziś-dnia Litwę od Kurlandyi oddziela, w zaścianku Sandroniszkach nieopodal od mieszkającego tam włościanina, oglądaliśmy wspaniały kurhan podłużny mający 56 stóp długości i 42 stopy szeroki, na grzbiecie jego zachowane są trzy dęby tak poważne i wielkie, jak im podobnych nie zdarzyło się nam w życiu spotkać. Najgrubszy z nich powyżej korzeni, które drzewu zbytecznej grubości dodają zmierzony przez nas w stan człowieka w samej właściwej kłodzie miał obwodu 11 łokci, drugi z kolei miał obwodu 9 łokci, trzeci najmniejszy miał ich 7. Dęby te wraz z kurhanem święcie są strzeżone i szanowane przez właściciela. Miałżeby on być kurhanem granicznym Litwy? położony nad brzegiem znacznej rzeki stanowiącej naturalną, a tak wyrazistą granicę między temi dwoma krajami, nim być niemógł; służył on bez wątpienia w starożytniej Litwie za miejsce ofiarnicze. Do wzgórzow i do dębów, wiemy, iż były przywiązane jakieś tajemnicze symbola. Kurhan w mowie będący, być musiał tym Pyrejskim tumulusem, na którym gorzał znicz ofiarniczy. Jakiegokolwiekbyśmy pozwolili sobie o nim czynić wnioski, to tylko jest rzeczą pewną, iż owe wspaniałe dęby widziały jeszcze krywe-krywejtów, wajdelotów i całą Litwę pogańską.

Na tém kończymy tą razą pracę naszą o zamkach na Litwie i Rusi Litewskiej. Składamy przed sąd publiczności tyle, na ile nam stało w życiu naszym wiejskiem, bez pomocy naukowych, w oddaleniu od ludzi poświęconych nauce, z których

światła i rady korzystając, możnaby coś więcej na korzyść przedmiotu przez nas traktowanego wyciągnąć. Może się zdawać niejednemu rzeczą niewłaściwą, żeśmy nie w porządku sąsiednie sobie zamki jedne po drugich pod rozbiór brali, lecz żeśmy tak wielkich przeskoków w strony różne sobie pozwolili, żeśmy od brzegów Hajny na brzegi Dzwiny zachodniej razem przeszli, ztamtąd raptem nad Niemenek, aż nakoniec Litwy przeskoczyli. Tak się w tece naszej zbierały i szykowały materiały; te które się pierwiej od innych w niej uporządkowały, zamyśliśmy wydać na widok publiczny;—da Bóg siły i możność po temu, postaramy się pracę tę naszą dalej przedłużyć i uzupełnić nowym szeregiem zamków, horodyszcz i okopisk, w jakie kraj nasz jest jeszcze bardzo bogatym. Praca nasza o zamkach starożytnych jest całkiem nowym przedsięwzięciem; przedmiot ten dotąd szczegółowie i wyłącznie przez żadnego z badaczy nie był dotknięty; nam się dostał w podziale zaszczyt rozkaszęcia tego twardego orzecha, pod którego łupinami przez czas zeschłe i zmartwiałe znalazło się ziarno; myśmy go wydobyli, i z pierwszych plew oczyścili,—przechowanie i wypielęgnowanie jego na korzyść publiczną przekazujemy większym niżli nasze siłom. Pracę tę naszą staraliśmy się uczynić o ile można treściwą, zwięzłą i krótką, dla téj jedynie przyczyny, nierozszerzając opowiadań historycznych, ani rozwijając takowych na wielkie rozmiary, w którychby przyszło powtarzać rzeczy uboczne, a wszystkim już znane, stosowaliśmy fakta historyczne li tylko odnoszące się do miejsc i zamków przez nas opisywanych; każdy przeto z tych zamknięty w ciasne ramy własnych dziejów, opisanie form powierzchniowych jego, domysłów nad jego życiem politycznym, wewnętrznym i t. d. stanowi całkiem odrębną, o ile nam się to udało, o tyle dokonaną, małą całość. Wiele, i bardzo im wiele brakuje do należytego ich wykończenia! czujemy najlepšíj to sami; lecz gdy zadaniem głównym i jedynym komisyi naszej dzisiaj jest odgrzebywanie śladów od-

ległej przeszłości naszej ziemi, ze szczątków w niej i na niej pozostałych, zadanie tak trudne i tak mozolne; każdy przeto w niej początek niemoże być innym, jak niedoskonałym i niedostatecznym, lecz ma on tę niemałą zasługę, iż staje się podstawą i początkiem prawdy, z której następni badacze, eiennym i odległym dziejom własnego kraju, większy rozwój dać mogą.

Archeologija pojęta ze stanowiska nauki, nabywa niezaprzeczonego prawa do powagi i poszanowania, jakiego doznają wszystkie inne nauki poważne i ścisłe. Wszystkie ucywilizowane kraje i ludy pojęły oddawna ważność téj nauki, i poczuć musiały jęj żywotną potrzebę, kiedy ją uszanowały, w tajemniczyły ją w krąże nie życia narodowego; nauka ta przez skierowanie do nięj myśli narodowej, przez zostawione ztąd pożytki, odcisnęła dobroczynne piętno swego tam przejścia; świeże zjawienie się téj nauki i jęj rozwijanie się w kraju naszym zapełniać zaczyna w dziedzinie nauk, tę próżnię jakiej doświadczałszy od tak dawna, żywiona dotąd w sercu i w myśli pojedynczych osób, poczęła być własnością publiczną, narodową; dzisiaj już zbiorowa myśl, serce zbiorowe wielu ludzi czuje ogólną potrzebę téj nauki, technie chęcią jęj uprawiania, bo pojmować i przeczuwać poczyna tę naturalną zależność i tę wielką harmoniję, w której ona zostaje ze wszystkimi strunami, naszego życia narodowego. Wszystkie nauki ścisłe mają niejakię pewniki niezienne, zasadnicze, jak cyfry, daty, runa i tym podobne, których trzymając się łatwiej i z większą pewnością naprzód postępować mogą. Archeologija uważana jako nauka, jest jakby łamigłówką wielkiego rozmiaru, w której rdzą wieków pokruszone, poszarpane i powyszczerbiane szczątki póty z sobą składać trzeba, aż jedne do drugich jakkolwiek przystaną; póty jedno podobieństwo domysłowie stosować z drugim, jedną nieo- trzyma się oczekiwanie w nich podobieństwo; do tak mozolnej i często bezowocnej pracy, cóżby innego być mogło bodźcem i za-

РЕПУБЛИКАНСКИ
 МАГАЗИН
 ПОДПИСАВА
 РЕЦЕНЗИ
 7
 КОП.
 КВ. № 216

cheta, jeżeli nie miłość dla własnej przeszłości? świetną ona, czyli upakarzająca miała postać, przyjemne, czyli gorzkie jej są przypomnienia, wszystkie z równą życzliwością przyjąć nam wypada i nad ich rozkryciem z tą samą gorliwością pracować trzeba, albowiem one są najdroższą dla człowieka spuścizną na tej ziemi. Włospzukiwaniach tego rodzaju, połączonych z męczącą pracą, z trudami i tysiącami przeciwnościami do niewierzenia, jedno tylko współczucie, co ducha krzepi i sił do wytrwania dodaje. Niestety! my go niewszędzie jeszcze pośród nas napotykamy: lekceważenie tego przedmiotu, żarty z prac i trudów naszych, niewiara w pożytek jaki komisya Archeologiczna w kraju wydać może tam i ówdzie z boleścią napotykać się zdarza złośliwie wymawiane z ust naszych własnych braci; złość ludziom wrodzona, nieraz zawiść osobista, a najczęściej nieoswojenie z naukowością, są tego powodem;—lecz dążność komisyi Archeologicznej kierowana zamiłowaniem przeszłości, nacechowana zapałem i uczuciami prawdy, nieustawając w swych dążnościach z czasem pojednać potrafi to rozróżnienie opinii. Zaopatrzeni mocną wiarą w świętość téj sprawy, której wyprawdzenie wzięliśmy w nasze ręce, w imię prawdy, nauki, w imię pożytku powszechnego będziemy ciągle szli dalej. Każdą krytykę światłą, szczerą, serdeczną nacechowaną miłością pożytku, przyjmiemy z wdzięcznością, odezycamy z poszanowaniem; lecz tym co usiłują tylko cudzą pracę niewinnie potępiać, aby samym wydać się rozumniejszymi; odpowiemy słowami naszego Reja z Nagłowic:

„Przyjmij to bracie od prostaczka, co tobie życzy szczęścia. Jeśli co poganisz, napisz, niech w kałamarzu darmo pióreczko niemoknie. Jeśli dasz przyczyny a poprawisz, któżby niedziękował? ale jeśli ino chcesz szermować językiem próżnie, aby cudzą pracę winić, niebłaźnij się daremnie.”



80000000250674